Nr 239. Kraków, 17 Października — Piątek. Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	,	,	,	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„	„	24 „ —	„	„ 6 „ —	„	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„	„	24 „ —	„	„ 6 „ —	„	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„	tal. 16 sgr. 20	„	tal. 4 sgr. 5	„	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„	frank. 103	„	frank. 27	„	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„	„ 80	„	„ 20	„	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W **KRAKOWIE**: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. **A.** Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryane Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wiew. Rasshowski* Faubourg Poissoniere Nr. 38. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Lis*, Wollzeile Nr. 2, i *B. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*

Kraków 16 października.

Ktoby się spodziewał, że kwestyę wschodnią wywołuje Austrya, że Austryę czy też tylko urzędników jej dyplomatycznych obwiniać będzie Porta o panslawizm. A jednak memoryał w tym duchu wygotowany wyszedł z kancelaryi Porty do posłów zagranicznych. We wszystkich sprawach Turcyi się tyczących, a które przed forum Europy przychodzą, dwie trzeba rozróżniać strony: jedną polityczną, europejską; drugą narodową i religijną. Kiedy rządy zachodnie stanęły w obronie całości państwa Ottomańskiego zagrożonej przez Rosyę, pierwszą tylko stronę miały na oku. Tymczasem Rosya używa zawsze drugiej i za jej pomocą zdołała uzyskać niezależność niemal zupełną Serbii, Rumunii i Czarnogóry, jak dawniej Grecyi. Usamowolnienie tych krajów z pod panowania tureckiego pozyskało pomoc Anglii i Francyi; jedna tylko Austrya była zawsze przeciwną odrywaniu prowincyj tureckich. Ale ten system, którego się trzymał Metternich, dawno już upadł w Wiedniu. Wprawdzie przestano działać na własną rękę, a tem samem dopomagać Rosyi w jej planach, ale postanowiono naśladować ją i o ile się da, przybierać rolę opiekuna uciśnionych ludów Porcie podwładnych. Ugoda węgiersko-kroacka miała przekonać chrześciańskich mieszkańców Bośnii i Hercegowiny, że rząd madziarski sprzyja im, i że nie potrzebują oglądać się na Rosyę. Dla tego przyjmowano w Wiedniu księcia Milana Serbskiego jakby udzielnego władzcę, dla tego dawniej jeszcze w procesie ks. Aleksandra Karadżiordżewicza rząd węgierski okazał się tak czynnym i gorliwym, jak gdyby mu szło o utrzymanie dziedzictwa w domu Obrenowiczów; dla tego wreszcie konsulowie austryaccy w słowiańskich prowincyach Turcyi byli narodowości serbskiej i kroackiej, i zdawali się odbierać instrukcye nie z Wiednia, lecz z Pesztu a poniekąd z Zagrzebia.

Wpływ francuski na Wschodzie, dopóki istniał, bo dziś już mowy o nim nie ma, nigdy nie osłabiał praw politycznych Porty, lecz tylko na polu religijnem i humanitarnem starał się o polepszenie losu poddanych tureckich chrześcian, zarówno w europejskiej Turcyi jak w Syryi z Maronitami i w Ziemi Świętej. Nie z Turcyą więc wchodził tam w zapasy, lecz z wpływem rosyjskim. Czuła to Porta i chętnie przyjmowała tego rodzaju interwencyę francuską, a nawet ułatwiała unię chrześcian wschodnich z Rzymem. Tej strony nie ujęła polityka austryacka; owszem, austryaccy Serbowie i Kroaci, przez których gabinet wiedeński czy też peszteński mógł wywierać wpływ, będąc bliżsi wyznaniem Petersburga niż Rzymu, nie mogli sprzyjać unii bułgarskiej.

Skoro rząd austryacki musiał na reklamacyę Porty odwołać konsula Draganczyca, i sam *Lloyd* peszteński przyznaje, że konsul ten zbyt żywo wdawał się w stosunki Słowian w Turcyi, przeto Porta znalazła powód czy pozór do skarg.

Nie wiemy, jak sobie postąpi z powodu memoryału rząd austryacki: jedni radzą mu powolność, inni twardość. Ale jakiejkolwiek użyje drogi, zawsze ten będzie skutek, iż Porta przestaje widzieć w Austryi obrońcę praw swoich, i że w stosunki między Wiedniem a Stambułem wkradnie się nieufność i niechęć, z których pewnie Rosya korzystać nie omieszka. Sądzimy, że wypadek ten zostanie tylko epizodem, to jest, że nie będzie miał bezpośrednich następstw, ale pośrednie skutki zawsze po nim zostaną, zarówno, czy gabinety petersburski, berliński i londyński zechcą pośredniczyć, a tem samem narzucą się na sędziów polityki austryackiej na Wschodzie, czy też pozostawią rzeczy nietknięte, aby przynajmniej pierwszy z nich mógł w dywanie dać poznać, że tylko Rosya jest tarczą i obroną Turcyi, bądź jak dawniej przeciw Egiptowi, bądź jak obecnie przeciw austryackim reprezentantom w Turcyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Ze wsi 13 października.

α) Jak stoją wybory włościańskie na Mazurach czyli w zachodniej Galicyi? Mnie się wydaje, że stoją po większej części na Opatrzności Boskiej, nie wszędzie z winy braku energii komitetów wyborczych. Wyznam nawet, że ze względów społecznych zbytek energii w agitacyi wyborczej może być szkodliwym i niebezpiecznym. Lud nasz z natury swojej jest podejrzliwym; im bardziej się o jego względy ubiegać, tem więcej obudza się w nim przekonanie, że panowie dla własnego interesu go potrzebują, daje on też łatwiej ucho podmowom i obawia się, aby go nieoszukano. Ogołocony dotąd z pojęcia wspólności interesów kraju, ma jednak poczucie ważności mandatu poselskiego i solidarności obrony przynajmniej materyalnych interesów własnych, jak zmniejszanie podatków, czego się zawsze spodziewa i domaga się od swoich wybrańców ulgi w taksach spadkowych i w konkurencyi drogowej i t. p. Różnym on jest wielce od proletaryatu robotniczego przypuszczonego do wyborów we Francyi a nawet od farmerów angielskich, jak wiadomo przystępnych w wyborach demoralizacyjnym środkom przekupstwa i t. p. Chłop nasz przy całej swej ciemnocie, obałamuceniu i kierowaniu się wyłącznie interesem egoistycznym i materyalnym, ma jednak ten instynkt moralny, który uszanować należy, że upornie stoi przy swojem, a gdy kto nie zyska jego zaufania, raczej wybierze posła w siermiędze, niżli da się przejednać osobistą korzyścią, gdy chodzi o sprawę gromady. Rezultat przeto wyborów włościańskich, jeśli gdzie to w naszym kraju daje najpewniejszą miarę postępu społecznego i moralnego, bo tu jak korzyści materyalne niemają wpływu, tak i nie wywiera skutku jakiś popis wymowy, gdzie indziej w mowach zwykle wzbudzający entuzjazm. Na manewra przeto wyborcze liczyć niemożna. Wszystko się odbija od tej skały ludu, co na jedną tylko chwilę jest obliczone. Trzeba ją przeto zmiękczyć ciągłem działaniem i wpływem trwałej pracy.

Jak prędko włościanie wrabiają się w tok spraw publicznych, jak łatwo dochodzą do rozumienia wspólnych interesów społecznych, przekonać się o tem można w Radach powiatowych. Niewiem, jak gdzie, ale w Radzie powiatowej, do której należę, włościanie stanowią jedyne stronnictwo odznaczające się karnością, zawsze orientujące się należycie w kwestyi stojącej na porządku dziennym. Prawda, że to sprawy domowe, praktyczne, dostępne ich pojęciu, że chłop w sejmie już jest tylko balastem wszystko utrudniającym a chłop w Radzie państwa będzie tylko cudzem narzędziem.

Na to tylko chciałem zwrócić uwagę, że jedyna skuteczna agitacya wyborcza, to głównie samorząd gminny i powiatowy. Można twierdzić na pewne, że gdybyśmy mieli gminę zbiorową, od sześciu lat jeden poseł w siermiędze nie wszedłby do Rady państwa. Gdy tego niema, gdy wpływ rad powiatowych jest nader ograniczony, gdy gromada pozostawiona sama sobie i wystawiona na bezrząd, wybory włościańskie będą znów tylko loteryą, która wypadnie według stosunków okolicy, czy w niej wpływ dworu i plebanii zdołał pozyskać ufność ludu. Lecz i ta miara nie wystarcza. Przekonałem się przy wyborach prawowyborców, że można być z gromadą w najlepszych stosunkach a nie mieć wpływu na wybory. Stosunek bowiem z dworem jeśli jest dobry, jest czysto sąsiedzki, nic się tu nieostało, coby w jedną spółeczną całość wiązało tę jednostkę szlachcica z gromadą. Taki mur postawiono między dworem a wsią, że lud bierze dosłownie ustawę wyborczą, i skoro widzi, że Cesarz każe wybierać chłopom osobno a panom osobno, sądzi, żeby się sprzeniewierzył woli cesarskiej i prawom gminy, gdyby wybrał pana.

Agitacya socyalistyczna, pomimo, że występuje dziś z nową zuchwałością, w ogóle nie zyskuje takiego jak dawniej odgłosu. Znać tu niezaprzeczony postęp.

Czego się dziś najbardziej chłop domaga? Nie tyle już pańskiego lasu, bo ten po większej części wytrzebiony i pańskiego pastwiska, bo to także już przez komisyę serwitutową rozdzielone — chłop wyborca jest konserwatystą, on sam posiada grunt, i wie, że gdyby przyszło na podziały, toby i on chałupnikom musiał coś odstąpić. Chłop wyborca, ten co ma w gromadzie przewagę, jeśli nie ufa inteligencyi i szlachcie, to dla tego, że nie rozumie dzisiejszego rządu, że połowiczność administracyi, upadek władzy urzędowej przypisuje szlacheckim rządom. Chłop w gromadzie narzekać będzie na wysokie podatki i „różne wyzdziury“, na brak porządku i silnej władzy, na bezkarność sądów i na pełny niedostatek nadzoru policyjnego.

Wszystkiego tego zaś spodziewa się z Wiednia nie dla tego, że tam jest Reichsrath i centralizacya, której nierozumie i której niechce, ale dla tego, że tam jest Cesarz, któremu jedynie ufa i pragnie powrotu jego władzy. Przedewszystkiem monarchista chłop nasz jeśli jest za jakim systemem, to za absolutyzmem, byle mu pozostawiono język urzędowy polski, którego dobrodziejstwo już doskonale ocenia.

Wiedeń 15 października.

Dotychczas znane wybory wypadły tak, iż każde stronnictwo może wykazać się pewnym sukcesem. Stronnictwo wiernokonstytucyjne, i to odcień „starych“, odwołać się może na zwycięstwo przy wyborach w okręgach wiejskich w Krainie, gdzie przeszli wszyscy kandydaci wierno-konstytucyjni, tudzież na zdobycie jednego mandatu w jednym z wątpliwych okręgów wyborczych w Czechach, wreszcie na upadek pp. Dra Pickerta i Bobiesa, znanych kandydatów „młodych“. Natomiast odcień „młodych“ dotąd uzyskał 8 głosów, a w kilku okręgach wyborczych pobił „starych“, tak w Hietzing-Brunn-Mödling, gdzie obrany został p. Schöffel przeciw Dr Lustkandlowi, jednemu z zaciętych centralistów, w Hernals i t. d. „Młodzi“ równie są wiernokonstytucyjni i liberalni, lecz swym radykalizmem „starych“ w Radzie państwa albo kompromitować albo popychać będą naprzód. Nie wszyscy „młodzi“ należą do stronnictwa narodowo-niemieckiego, nie trzeba bowiem zapomnieć, iż wyszli z kompromisu między demokratami a stronnictwem narodowo-niemieckiem. Stronnictwo czeskie przeprowadziło jak zwykle 17 deklarantów w gminach wiejskich w Czechach, więc dokonało dzieła swego; stronnictwo katolickie osiągnęło sukces istotny, albowiem w Dolnej Austryi, gdzie samych spodziewano się wyborów wiernokonstytucyjnych, przeprowadziło wybór radzcy namiestnictwa Harranta, naczelnika kasyna katolicko-politycznego na Mariahilf, którego *Volksfreund* zwykł nazywać Brutusem stronnictwa katolickiego w Wiedniu; w Górnéj zaś Austryi w gminach wiejskich wybory wypadły przeważnie w duchu konserwatywnym, ztamtąd dostaną się do Rady państwa między innymi księża Pflügl i Fischer, tudzież baron Weiss-Starkenfels i hr. Brandeis, znani przywódzcy stronnictwa katolickiego w Górnéj Austryi. Sam Wiedeń dostarcza Radzie państwa 13 posłów: 4 z miasta, 7 z przedmieść a 2 z Izby handlowéj, omijając dalsze przedmieścia, jak Fünfhaus, Sechshaus, Hernals, Döbling, Währing itd., które razem z innemi miejscowościami wybierają oddzielnie i wybrały samych wiernokonstytucyjnych, bądź „młodych,“ bądź „starych.“ Na przedmieściach wybory chwiać się będą prawie wszędzie między „młodymi“ a „starymi,“ w samem mieście wybrani będą pp. Glaser, Brestel, Kuranda; co się tyczy czwartego kandydata wybór chwiać się będzie między prezesem Izby handlowéj Dr Mayerhoferem, znanym centralistą należącym do „starych,“ a pastorem Porubskym; który jest „młodym“ i należy do stronnictwa narodowo-niemieckiego. Zdaje się, iż p. Mayerhofer otrzyma większość.

Zabawnym jest chauvinizm, jakim popisują się niektóre dzienniki i korespondencye zapewne inspirowane, w sprawie sporu austryacko-tureckiego Wprawdzie Turcya jest słabszą od Rosyi, ale przypominamy podobne srożenie się przeciw Rosyi przed trzema laty, gdy Rosya wypowiedziała neutralność morza Czarnego, a jednakże jak spokojny obrót wzięła sprawa owa bardziej doniosła, aniżeli obecne nieporozumienie między Turcyą a Austryą. Turcya zgrzeszyła brakiem taktu, rozsyłając memoryał do wszystkich posłów, zamiast udać się do rządu austryackiego; nie wątpimy, iż otrzyma i przyjmie ostrą reprymendę od hr. Andrassego, jak ją schowała do kieszeni w sprawie książąt Mikołaja, Karola i Milana; dużo wyleje się atramentu, ale zanim takowy wyschnie, świat polityczny o innych mówić będzie kwestyach. Rząd turecki podobno zapowiedział już w drodze telegraficznej wysłanie noty wyjaśniającej.

Giełda znajduje się ciągle w politowania godnym stanie. Mało jest banków i zakładów niezachwianych. Dzienniki wołając i żebrząc ratunku narzekają na p. De Pretisa i nieprzestają przestrzegać przed smutnemi następstwami politycznemi, jakie mogą wyniknąć z katastrofy finansowej. Jeden dziennik obliczył dotychczasową szkodę, jaką wyrządziło przesilenie giełdowe, na 5 miliardów złr., a zatem dwa razy tyle, ile Francya zapłaciła kontrybucyi. Jest to widocznie przesada, albowiem wartość wszystkich przedsiębiorstw akcyjnych obliczono przed „krachem“ na trzy miliardy. Połowa tej wartości — która zawsze była illuzoryczną — poszła z dymem.

Paryż 12 października.

* Jedne dni płyną za drugiemi a żadne nie są do siebie podobne. Tak zwykle bywa w naszem powszedniem życiu, tak jest z góry przewidziane, i dla tego do różnych zmian jesteśmy nawykli. Ale w sferze politycznych zadań, gdy się nam fakt przedstawia jako pewny, dokonany, a za chwilę potem podany zostaje w wątpliwość, złudzenie takie zostawia po sobie niemiłe wrażenie.

„Zróbcie monarchię, powiada przyszły król, skoro ona będzie, wszystko inne przyjdzie samo z siebie.“

„Daj nam rękojmię, odpowiada środek prawicy, uznaj prawa dzisiejsze Francyi, uchyl czoła, przed sztandarem narodowym, a nasze głosy są za Tobą.“

Jeśli istotnie tak ostatecznie postawiona kwestya, to bardzo daleko jeszcze od jej rozwiązania. Czas upływa na porozumiewaniach obu stron, i bodaj, że znajdujemy się na punkcie skąd wyszliśmy. *Le Français*, organ, jak zapewniają ministra Broglie, zaręcza, że zupełna zgodność nastała w widokach przyszłości na każdy przypadek, że czekają tylko rezultatu ostatecznych kroków, które w tej chwili zostały zrobione; że to rzecz dni kilku a po nich światło nastąpi. Otóż te ewentualności najwięcej dają do myślenia, bo jeśli w ich rzędzie na wypadek nieudania się monarchii, stoi jako środek zachowawczy, przedłużenie władzy marszałka prezydenta, nadzieja restauracyi monarchii znika zupełnie. Tej prolongaty domagać się będzie i lewica i bonapartyści, zszeregowani pod naczelnem dowództwem Thiersa, a im wszystkim zapewne nie na myśli królewskość.

Jeżeli konserwatyści przegrają w dniu stanowczej walki, lewica pójdzie przodem i marszałek Mac-Mahon jej reprezentantem nie będzie, bo ona nie wyobraża jego opinii; wie to dobrze Thiers, i dla tego polecił zaniechać usiłowań rozwiązania Izby, bo mając jej większość za sobą pewny jest powrotu do władzy, a o to mu głównie chodzi. Gambetta rad mu wtórować, radby go jak najrychlej widzieć u steru bo przekonany, że z kolei odziedziczy po nim władzę.

Liwiusz dawno o Gallach powiadał: że to są więcej niż ludzie, gdy im fortuna sprzyja, ale skoro ich opuszcza, są mniej niż ludźmi. Otóż ten brak wytrwałości, może zwiastować wielkie rozprzężenie stronnictwa zachowawczego w przypadku niepowodzeń i wytrącić mu z ręki jedyną siłę, jaką dzisiaj posiada, iżby Francyę ochronić od nowych zaburzeń. Bo nieprawdą jest, aby restauracya monarchii wywołać miała rewolucyę. Tak podoba się mówić wszystkim stronnikom Thiersa, bo takie otrzymali hasło, i tem najpewniej straszyć małodusznych.

Część literacko-artystyczna.

OBRAZKI
z pamiętników austryackiego urzędnika policyi

(Sociale Schattenbilder aus den Memoiren eines österreichischen Polizeibeamten, von Sacher-Masoch. Halle 1873.)

(Dokończenie).

Policya austryacka — pisze p. Sacher-Masoch — w ogólności, a w szczególności galicyjska miała aż do marca 1848 r. sobie właściwą patryarchalno-barbarzyńską cechę, której niebrakowało stron humorystycznych, czego już dzisiaj nigdzie nie znajdzie nawet i w Sw. Rosyi. Ława i kij grały tam wielką rolę, była to zarazem *ultima* i *prima ratio;* pałkowano przy każdej sposobności co dnia i w każdej porze roku, bez różnicy stanu, narodowości i religii; podtym względem wszyscy byli równi w monarchii, a włoscy *nobili* spiskujący dla wyswobodzenia swej ojczyzny tak dobrze kładli się na ławę jak złodzieje i pijaki.

Opowiem parę zdarzeń, które lepiej wyjaśnią powyższą uwagę:

Arcyksiążę Franciszek Karol miał zwiedzić Galicyę; nim jednak rozpoczął objazd krainy Polaków, Rutenów i Żydów, ówczesny gubernator przywołał do siebie dyrektora policyi i upominał go, aby we Lwowie, gdzie za przyjazdem Arcyksięcia, spodziewać się potrzeba wielkiego napływu gości, obmyślił środki zapobiegające złodziejstwom i innym ekscesom. Dyrektor policyi tak szczęśliwie wywiązał się z tego zadania, że podczas pobytu Arcyksięcia, choć tysiące ludu i ciekawych przybyło do Lwowa i wszystko koczowało na ulicy, jednak niezdarzył się przypadek kradzieży. Arcyksiążę dowiedział się o tym porządku przez swoich poufnych i raz w czasie dworskiego obiadu, wyraził z tego powodu dyrektorowi policyi swoje zadowolenie.

— Na to odezwał się żartobliwie komenderujący jenerał, niewielka to sztuka zapobiedz złodziejstwu, kiedy się wszystkich złodziei pozamyka.

— A to jakim sposobem, zapytał Arcyksiążę rozciekawiony?

— Oto na kilka dni przed przyjazdem Waszej Arcyksiążęcej Mości, kazał pan Dyrektor policyi wszystkie podejrzane i karane indywidua o kradzież zamknąć do kozy.

— Czy to istotna prawda zapytał Arcyksiążę?

— Najrzetelniejsza wyznał dyrektor policyi.

— Masz słuszność kochany jenerale, rzekł Arcyksiążę, niewielka to sztuka przeszkodzić kradzieży, jeżeli się złodziei pozamyka, ale ich znać tak wszystkich i tak wyłapać, żeby żaden niezostał tej sztuki, mógł tylko dokazać nasz wyborny dyrektor policyi.

Gdy arcyksiążę Ferdynand D'Este był gubernatorem Galicyi, zdarzyło się, iż pewnego dnia ochmistrzowi jego dworu hr. Desfours skradziono podczas obiadu przepyszną srebrną chochlę, z którego to powodu zrobił się wielki rumor w pałacu, aż Arcyksiążę kazał przywołać do siebie dyrektora policyi i polecił mu koniecznie wynaleść złodzieja, a przedewszystkiem chochlę, która była cenną familijną pamiątką. Zaś hr. Desfours przyrzekał temu, któryby mu chochlę odniósł, nagrodę wyrównywującą wartości srebra, gdyż tu nieszło o ukaranie złodzieja, lecz o odzyskanie cennej pamiątki.

Dyrektor policyi wróciwszy do swego bióra, zwołał wszystkich rewizorów, opowiedział co zaszło i polecił im rozwinąć cały spryt i czynność, aby wynaleść tę chochlę, gdyż tu idzie o honor policyi. Rozlecieli się rewizorzy jak psy gończe na wszystkie strony i zaczęło się polowanie. W godzinę potem zjawił się K.... najszczęśliwszy z rewizorów we Lwowie żydek z policyjnym geniuszem, który doniósł, że różne pozbierał świadectwa jako żydówka Małka Blümel widziana była na niewiele chwil przed popełnioną kradzieżą przed arcyksiążęcym pałacem. Był to już ślad wprawdzie mało znaczny, lecz przed-marcowej policyi wystarczający.

— Przyaresztuj ją, rzekł dyrektor policyi.

— Już się to stało odpowiedział rewizor.

— Przyprowadź ją.

Małka Blümel weszła śmiało i bez obawy i wyparła się wszystkiego, że każdy sąd w świecie uznałby ją za niewinną, atoli meternichowska policya nie dała się tak łatwo wyprowadzić w pole.

— A więc to nie ty ukradłaś łyżkę.

— Niech mnie Bóg skaże jeżelim ukradła.

Dobrze na ławę z nią, bić dopóty dopóki się nieprzyzna. Za czternastym kijem przyznała się, że ukradzioną łyżkę oddała swemu krewnemu Chaimowi Pinkeles do sprzedania. W kwadrans potem Chaim Pinkeles leżał już na ławie i za piątym kijem przyznał się, że łyżkę od niego kupił handlarz Aron Abrahamko.

Przyprowadzono Abrahamka.

— Gdzie jest łyżka?

— Jaka łyżka?

— Ta sama, co ci sprzedał Chaim Pinkeles.

— Pinkeles?

Niech go Bóg skarze za to kłamstwo, żeby mi sprzedał choć źdźbło słomy.

— On też nie powiada, że ci sprzedał źdźbło, tylko łyżkę.

— Marsz z nim na ławę! —

Abrahamko, twardy i doświadczony przechowywacz kradzionych rzeczy, wytrzymał co najmniej dwadzieścia pałek, ale w końcu dał się przekonać tym argumentem dawnej policyi i wyznał: „Łyżka jest u Mojżesza Mendla, złotnika — spieszcie do niego, spieszcie, bo ją zaraz przetopi.“

W kilka chwil wpadł rewizor do złotnika i zastał go, jak się zabierał połamać łyżkę i stopić. Wyrwał mu więc takową na chwałę i honor policyi lwowskiej — ale ile to kijów kosztowało, któż policzy?!

Podczas przygotowania do powstania w r. 1846 pokazało się naraz w niższych warstwach ludności lwowskiej, mianowicie w klasie rzemieślniczej, mnóstwo konfederatek. Aczkolwiek w sferach rządowych i policyjnych ten strój głowy uważany był za hasło rewolucyjne, patrzano na to z początku przez szpary; lecz odkąd policya wpadła na trop spisku i w nocy z 15go na 16go lutego głównych przywódzców powstania (z wyjątkiem jednego) w liczbie trzydziestu pięciu uwięziono, zaczęto dobierać się i do armii rewolucyjnej, pozbawionej teraz swoich naczelników. Z przejętych papierów emisaryuszów paryskiej Centralizacyi dowiedziano się, że w samym Lwowie więcej niż cztery tysiące osób należy do związku patryotycznego, a te podzielone są na korpusy różniące się między sobą barwami konfederatek. Zaraz więc po uwięzieniu przywódzców, komisarz policyi, znany ze swojej bezwzględnej energii, zaczął wszystkich, co nosili konfederatki, pociągać do odpowiedzialności, przerażając ich terroryzmem przypominającym najświetniejsze czasy inkwizycyi lub jakóbinizmu. Wleczono więc setkami do policyi właścicieli rewolucyjnych czapek i często gęsto na gotowej ławie uczęstowano kijami.

Procedura była, jak widzimy, bardzo prosta i na seryo.

A cóż się stało z czapkami?

Takowe miały być wszystkie skonfiskowane, gdyby znowu nie ta okoliczność, że niejeden biedak pozbawiony czapki śród ostrej zimy, musiałby chodzić z gołą głowy — a to byłoby okrucieństwem.

Serce policyjskie wzruszyło się.

Nieszczęśliwe ofiary żałowały najbardziej straty czapek; o kije mniejsza, bo te uważane były jako prawo historyczne. Ale pan komisarz skoczył po rozum do głowy i wynalazł pośrednią drogę. Kazał on przynieść wielkie nożyce, i dalej obcinać jeden róg u rogatywki — każdy więc dobrze obity wracał z czapką o trzech rogach.

Był to i przedmarcowy i bardzo humorystyczny koncept, który jednak miał ciąg dalszy.

Było to w r. 1847 w zimie; już wstrząśnienia i exekucye roku przeszłego, tyle krwi niewinnie przelanej, zatarły się cokolwiek w pamięci, podobnie jak policyjne chłosty i obcinanie rogatywek — gdy ów dowcipny komisarz policyi, o którym było wyżej, otrzymał pewnego dnia liścik ręką kobiecą pisany, która go zapraszała do siebie na herbatę. Komisarz był to sobie Don Żuan na małą stopę; a ta pani której nazwisko było na podpisie, znana była w eleganckim świecie lwowskim jako piękność lubiąca prowadzić swobodne i wesołe życie. Komisarz nie namyślał się ani chwili, i z bijącem sercem postanowił stawić się na wezwanie.

W zimną grudniową noc, śród śnieżnej zamieci pędził on sankami do B** majątku owej pani, dokąd otrzymał zaproszenie.

Stanąwszy na miejscu, wyskoczył z sanek, strząsnął śnieg w przedpokoju, i został wprowadzony na pierwsze piętro przez dworskiego kozaka, gdzie znowu szczebiotliwa i uśmiechająca się pokojówka wzięła go w swoją opiekę i eskortowała do budoaru swojej pani.

Powitała go pani domu w czarownym, mieszającym zmysły negliżu, i posadziła obok siebie na sofie.

Była to młoda osoba, niezwykłej piękności, lubo zbyt dobrej tuszy, co nie przeszkadzało, lecz owszem robiło ją rozkoszniejszą przy tych pełnych a małych ustach, nosku zadartym i kaskadzie czarnych włosów.

Służba wniesła przepyszną zastawę herbacianą — a tymczasem komisarz śród żartów i śmiechów pięknej gospodyni, coraz więcej tracił głowę, i był już na prawdę rozkochany.

Budoar wypróżnił się z niepotrzebnych świadków, ostatnie filiżanki stały nietknięte, kiedy urocza gosposia zdmuchnęła wszystkie świece.

Komisarz już marzył o rajskiej chwili — ale naraz kilku lokai wpadło do pokoju, porwało nieprzygotowanego i bezbronnego gościa, a związawszy mu ręce i nogi, oddało go zupełnie w ich moc.

— Zdrajczyni! zawołał on — czy chcesz mię zamordować!

— Ani myślę — odrzekła czarodziejka uśmiechająca się małutką buzią — każę cię tylko położyć na ławę.

— Jakto? mnie? zawołał komisarz — a to szaleństwo!

— Bynajmniej — najzdrowsze mam zmysły — odrzekła w dobrym humorze — ale wiedząc z jaką przyjemnością rozdawałeś kije, moim rodakom przeszłego roku, chcę teraz w imieniu tak hojnie uczęstowanych przez ciebie, oddać ci ten bijący dowód ich sympatyi.“

Na jej skinienie wniesiono ławę; a nieszczęśliwy kochanek — komisarz wyciągnięty na niej, odbierał spadające razy atletycznej ręki zamaszystego chłopa, które piękna gosposia głośno liczyła: raz dwa, trzy, aż do historycznej staro-austryackiej, sakramentalnej liczby, dwudziestu pięciu.

Po spełnieniu exekucyi, rozwiązano go, i jak najgrzeczniej wyprowadzono i wsadzono na sanki...

Jakiś czas marzył on o zemście — ale mimo tego uważał za stosowne całą tę przygodę trzymać w tajemnicy. Świadków byłoby trudno mu znaleść, a w śmieszność łatwo było popaść gdyby się rzecz rozniosła. Więc połknął i zemstę i obrazę — a jeżeli w teatrze zdarzyło mu się widzieć piękną okrutnicę śmiejącą się w loży, to go dreszcz od głowy do stóp przechodził — również nabrał takiego wstrętu do kijów, że ilekroć odbywała się taka exekucya w policyi, wynosił się z bióra pod jakimkolwiek pozorem, aby uniknąć przykrego widoku...

PP. Cézanne dep. wyższych Alp i Marell-Barthe deputowany dolnych Pyreneów, zaręczają, że restauracya monarchii Henryka V, sprowadzi wojnę domową we Francyi a na zewnątrz rzuci ją w zamęt zawikłań z których wypadnie wojna z Włochami i Niemcami, a może nawet, dodają dla większego postrachu, z innemi mocarstwami.

I następnie objaśniając stosunek Francyi do hr. Chamborda, p. Cézanne tak wnioskuje: Jeżeli Zgromadzenie narodowe przechyli się na stronę republiki, znaczyć to będzie, że hr. Chambord pośrednio ale wyraźnie abdykuje, i że dobro i zbawienie Francyi poświęca osobistemu honorowi.

Edgar Quinet, ten sam a nie inny, co za Barodetem przeciw Rémusatowi wotował, dziś jest wielbicielem Rémusata, za to, że on do ich przeszedł obozu i bronić będzie Rzeczpospolitę. „Albowiem wiem ja to dobrze — są słowa Quineta — że dawny rząd z prawa boskiego, odrzucony będzie raz jeszcze przez nienawiść powszechną, przez rewolucyę z mściciela. Ale jakie to morze krwi i łez przebyć nam wypadnie!“

Takich pojedynczych głosów jest niemało, ale ich niedość. W programie uznano za korzystniejsze, aby wywołać różne korporacye, municypalności, rady do objawienia podobnych zdań. Czytamy z departamentu Ardennes, „że powrót do monarchii będzie hasłem bliskiej rewolucyi, a wczoraj 27 członków Rady municypalnej paryskiej oznajmia, że ta rewolucya nastąpi nie tylko w bliskim czasie, ale zaraz nazajutrz po obwołaniu monarchii. Pomiędzy podpisującymi takie groźby, czytam nazwiska Béclarda, członka Akademii lekarskiej, Lavaille profesora w szkole prawa. A mimo to ich przekonanie, prawie jestem pewien, że żaden z nich w tę rewolucyę nie wierzy, i jeśli monarchia zostanie uznaną, nie będzie ostatnim wołającym: niech żyje król!

Ci zawzięci republikanie nie są znowu tak przeciwni monarchii. Jak Leon Say, jak wielu innych, jak teraz Cézanne, w pokorze duszy wyznają, że są orleanistami. „Jeśli hr. Chambord ustąpi — są jego słowa — niech monarchiści fuzyoniści porozumieją się z sobą i zaproponują monarchię parlamentarno-reprezentacyjną hr. Paryża, niezawodnie otrzymają większość, i naród bez trwogi przyjmie postanowienie Zgromadzenia.“

To pewna, że hr. Paryża mniejby znalazł trudności, niźli ich ma hr. Chambord, ale trudno żądać od ostatniego, aby przez miłość dla stronników orleańskich, zszedł wcześniej do grobu, niźli mu przeznaczono — chybaby z dobrej woli chciał prawa swe przelać na osobę hr. Paryża. Abdykacya Jana Kazimierza na nie wiele się przydała Polsce i nie zaradziła złemu nurtującemu w narodzie.

Hr. Chambord widocznie już znużony nieskończonemi poselstwy, i żeby sobie pokój zabezpieczyć, opuścił zamek Frohsdorf Gdzie jest dzisiaj? *Journal de Genève* zapewnia, że w willi Grand Sacconex pod Genewą. *Le Nord* przeciwnie utrzymuje, że bawi w jakimś zamku w prowincyi Henault (w Belgii); *Mémorial diplomatique* posyła go na łowy do Górnej Austryi, a *La Patrie* wie z pewnością, że od dni kilku stanął już na ziemi francuskiej.

Ja wcale nie sądzę, aby z godnością hr. Chamborda było zbliżenie się do granic Francyi, jak gdyby w przedpokoju miał czekać, zanim podwoje salonu się otworzą. Powołany na tron, przybędzie bez skwapliwości, dopełniając tylko powinności, od której uwolnić się nie ma prawa.

Zapowiadany list Rouhera do barona Eschasseriaux prezydenta towarzystwa *Réunion de l'Appel au peuple*, jest już wydrukowany, i wiemy z niego, że bonapartyści stoją pod sztandarem sprzymierzonych z Thiersem, **wszystko przez lud i dla ludu**; takie dawniéj *Gazette de France* przybrała była hasło, potem się postrzegła, że pisała wyraźną niedorzeczność i przemazała je; teraz Bonapartyści dla zwodzenia ludu, podjęli je.

Mamy nowe dwie broszury równéj prawie wartości a w dwóch sobie przeciwnych kierunkach: anonyma *Un Gouvernement necessaire* i ks. Józefa Lubomirskiego *Aux adversaires de la légitimité*.

Jutro przesłuchanie marszałka Bazaina, i tu zacznie się dopiero najważniejsza część wytoczonego mu procesu. Oskarżenie oparte na faktach stawi go w trudnem położeniu i dla swéj obrony bodaj nikogo szczędzić nie będzie. Już rozeszła się wieść, jakoby baron Stoffel i Magnan byli aresztowani, ale to jest przeciwnem procedurze sądowéj; aresztowanie może tylko nastąpić po przesłuchaniu świadka i daniu przezeń objaśnień.

Jutro także przed czwarty sąd wojenny przywołaną będzie sprawa Ranca i osądzoną zaocznie, bo oskarżony nie stanie. Za rządów Thiersa mógłby to uczynić, rachując na bezkarność, ale dzisiaj inne jest dla niego usposobienie w radzie, dowodem wysłanie Rochefarta do Kaledonii.

Larcy i Combier z komisyi dziewięciu mieli się udać do hr. Chamborda.

Kraków 16 października. Odbieramy następującą odezwę:

Szanownemu Wawrzyńcowi Łowcowi naczelnikowi gminy Żarki pod Chrzanowem!

Odezwa szanownego współrówiennika „do przyszłego posła do Rady państwa z grupy gmin wiejskich“ umieszczona w *Czasie* Nr 233, byłaby nam wieśniakom daleko milszą, gdyby wprost przez Ciebie była napisaną — choćby nawet trochę chropowatym stylem; coby jako wieśniakowi wybaczono. Gdy zaś została zredagowaną przez kogoś, i to trochę w duchu odezwy z pod Biały mającej na celu tylko chytre i podstępne obałamucenie nas wieśniaków a wiodące do zguby kraj cały: przez obudzenie podejrzenia i nieufności ku starszej braci, z czego nie my, ale najwięksi nieprzyjaciele nasi bo narodowości naszej, tylko korzystać mogą; przeto z żądaniami tam objawionemi pod naszem imieniem w żaden sposób my wieśniacy, co choć odrobinę rozumiemy interesów kraju naszego, zgodzić się nie możemy.

Bo, 1) nie określiłeś wyraźnie stanowiska przyszłego posła, 2) o urojonem jakiemś jarzmie propinacyjnem nas gniotącem nic a nic nie wiemy. 3) Zmiana ustawy drogowej, jak i uzyskanie funduszów na kształcenie wyższe naszej młodzieży, podług przekonania naszego należeć powinny nie do Rady państwa, ale do Sejmu krajowego. Co równie rozumieć się ma i o propinacyi. Bo sejm krajowy nasz powinien najlepiej wiedzieć jakie zmiany w ustawie dotyczącej z dobrem kraju zaprowadzićby wypadało. Szanowny zaś nasz współrowiennik, którego znając osobiście bynajmniej nie posądzamy o zgubne dla kraju tendencye, przez pokierowanie czyjeś, zbity z toru swej prostej myśli, okazał że nie rozumie co jest poseł do Rady państwa, a co do Sejmu Krajowego; i przez to samo dał dowód że temu żaden z nas nie podoła.

Zatem oświadczamy jako wyborcy: przyszły nasz poseł powinien być 1) dobrym Polakiem, gorliwym katolikiem i zupełnie niezależnym; 2) posiadać zupełne uzdolnienie i dokładną znajomość stosunków i potrzeb krajowych; 3) aby miał po temu siłę charakteru do walki w danym razie z centralizmem, dążącym jak najwyraźniej nie tylko do wynarodowienia naszego, ale w ogóle do zguby całego państwa, jak równie aby stawał mężnie w obronie praw kościoła; 4) aby wszelkiemi sposobami dążył do uzyskania ustępstw na korzyść naszego kraju i do zniesienia ustawy o bezpośrednich wyborach, jako całkiem nielogicznej i do zguby autonomii pojedynczych krajów austryackich jak najkrótszą drogą wiodącej.

Pisałem w Jaworznie dnia 12 paźdz. 1873 r.

Szymon Banasik radny gm. i wyborca z Jelenia.

Wyborcy: *X. Rudkiewicz* z Jaworznia; *X. Jan Kosek* z Jelenia; *Jan Jamroz* z Jaworznia; *Ludwik Żmuda* z Jaworznia; *Stanisław Żuk* z Jaworznia; *Józef Tura* z Jaworznia; *Bazyli Palian* z Jaworznia; *Jan Ratko* z Jaworznia; *Stanisław Dudek* z Byczyny; *Mateusz Kotyla* z Byczyny.

Podpisałem z upoważnienia,
S. Banasik.

Ropczyce 15 października. Jesteśmy w przededniu wyborów do Rady państwa z gmin wiejskich; w piątek wspólnie z powiatami sądowemi Mielca, Tarnobrzegu i Rozwadowa wybieramy posła. Zadaniem naszem jako komitetów przedwyborczych, jest przekonać wyborców włościan, że tylko mąż nieposzlakowanego charakteru, obrońca świętej naszej wiary i rzecznik dobra kraju posłować w ich imieniu powinien. Rzucone ziarno, w Bogu nadzieja, nie będzie płonne. Nasi wyborcy włościanie mimo obałamuceń z Bielska i od licznych agitatorów złej sprawy, którzy pełzają potajemnie, aby obałamucić nieoświeconego chłopa, już zgłaszają się do nas z oświadczeniem, że tylko według wskazówek komitetu działać będą, a że włościanie powiatów Mieleckiego i Tarnobrzeskiego pomni na dobrodziejstwa swych dawnych panów a dziś sąsiadów głosować będą z nami, zatem z urny wyborczej prawdopodobnie wyjdzie hr. Jan Tarnowski z Dzikowa.

Dla tym pewniejszego skutku prezesowie Rad powiatowych Ropczyc, Mielca i Tarnobrzegu zwołują wyborców na dzień 17 b. m. w piątek o 8ej z rana przed wyborami, aby im raz jeszcze postawionego kandydata polecić.

Kuryer Poznański zamieszcza następujący adres do Prymasa Ledóchowskiego od „komitetu centralnego spraw papieskich; jak o tem doniósł nam już telegram:

Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie!

Łaskawa opieka, jakiej pierwsze usiłowania nasze ku obronie Apostolskiej Stolicy doznały ze strony Waszej Arcybiskupiej Mości, pozostawiła w sercach naszych pamięć pełną czci i wdzięczności.

Życzenia nasze towarzyszyły Ci, kiedyś się oddalił, aby objąć nowy i wysoki urząd, któryś przyjął z gorliwością o zbawienie dusz w rodzinnym Twoim kraju, i znane nam jest dokładnie wszystko, coś dobrego uczynił w dyecezyach Twoich.

Już wysokie obowiązki pasterskie wiodły za sobą nieuchronne a liczne troski; aliści niedość było tego, i oto dołączyło się do nich jawne i zawzięte prześladowanie.

Nowe te zapasy nie zachwiały Waszej Arcybiskupiej Mości. Stoisz niewzruszony i bronisz odważnie dogmatów katolickich i praw Kościoła, tego Kościoła, poza którym nie ma zbawienia dla dusz i nie ma pokoju dla społeczeństw.

Nowy Atanazy, bez wahania wyznałeś wiarę katolicką w obec przemocy liberalnej i nie cofnąłeś się przed jej groźbami i przed jej gwałtami.

Dziś napotykasz przeszkody w Twojej Pasterskiej działalności, odarto Cię z dochodów, trapią Cię, uderzając duchowne Twoje dziatki, doznajesz nieustającego ucisku; jutro będziesz może zmuszony pójść na wygnanie w ślad zacnych Zakonników, których zwycięzkie Niemcy wyparły z łona swego, jakby w nagrodę za wielkie usługi, jakie temu krajowi oddawali. Ależ powiedziane jest: **Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości.**

Dla tego to przychodzimy złożyć u stóp Waszej Arcybiskupiej Mości hołd chrześciańskiego winszowania i hołd pełnej współczucia i uszanowania admiracyi.

Nasze życzenia zwracają się do Waszej Arcybiskupiej Mości, zarazem do tego znamienitego duchowieństwa tak zgodnego, tak dzielnego wobec ucisku, tak posłusznego i tak przywiązanego do swego Arcybiskupa, zwracają się także ku tym wszystkim, którzy cierpią jak ty Panie, dla Jezusa Chrystusa, a gdyby groźba wygnania miała się spełnić, uważalibyśmy to sobie za wielką chwałę, wielki zaszczyt i wielkie szczęście, gdybyśmy mogli przytułek Ci ofiarować.

Niechajże Zbawiciel ukrzyżowany zleje na Waszą Ekscelencyą obfitość błogostawieństw i pociech niech Cię wspiera wśród tych prób tak ciężkich i niech zwycięstwo z nich wyprowadzi. Tryumf złych trwa tylko do czasu.

Ponieważ zaś łaska Chrystusa Pana zasila szczególniej Pasterzy, którzy czujnie strzegą owieczek swoich, błagamy Waszej Ekscelencyi o błogosławieństwo Biskupie i prosimy Jej o przyjęcie wyrazów najgłębszego uszanowania.

Podpisali: hr. *Villemont*, prezes,
i jedenastu członków Komitetu, między którymi hr. Alcantara i hr. Linange (Leiningen).

Wiedeń 15 października. Wybory w Austryi Górnej wypadły na niekorzyść centralistów, zwyciężyła tam partya klerykalna, i tylko jedno krzesło zdobyli centraliści. Wybrani zostali: X. Pflügl, X. Fischer, Weiss von Starkenfells, Zeilberger, Schrems, hr. Brandis i Dr Edelbacher. Ostatni właśnie należy do partyi centralistycznej.

Natomiast wybory w Austryi dolnej wypadły na korzyść stronnictwa będącego u steru, jakkolwiek raczej są zwycięztwem młodych i demokratów, aniżeli starych; poparcie konserwatystów znaczyło tu upadek kandydata. Jeden tylko Harrant kandydat klerykalny przeszedł w Austryi Dolnej. Inni wybrani są: profesor Held, Franciszek Schürer, bar. Schönerer, Dr Kaiser, Dr Granitsch, Dumba, Sness, Dr Rodler, Schöffel. Z tych 5 wiernokonstytucyjnych, 2 młodych i 2 demokratów.

Z dzisiejszych wyborów w Istryi, Gorycyi i Salzburgu wiadomo dotychczas tyle, że w ostatniem miejscu przeszedł kandydat Lienbacher znaczną większością. Jutro odbędą się wybory z gmin wiejskich w Krainie, oraz wybór jednego posła w Tryeście.

— Onegdaj odbyło się w Wiedniu w wielkiej sali giełdowej Zgromadzenie przedwyborcze na którem stanęli i przemawiali koryfeusze stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Mało co można powiedzieć o tych mowach, ponieważ tak Kuranda jak Brestel nie wchodzili w programy, nie rozwodzili się nad przyszłością, ale odwoływali się do swej przeszłości utrzymując, że nie potzebują składać wyznania wiary. Napisał to samo minister Glaser, który nie uważał za stósowne ze swą godnością stawić się na zgromadzenie ludu. Widocznie koryfeusze stronnictwa nie znają się na życiu politycznem i nie mają sami programu, skoro nie wiedzą co mówić do wyborców. Najjaśniej dowiódł tego Kuranda, który wprost przyznał się, że we względzie stanu finansowego monarchii nie wie co potrzeba robić, i tylko zapewnił, iż rzecz ta wyjaśni się w izbie, bo coś jednak potrzeba uczynić. Zapewne więc nie od Kurandy dowiemy się na czem polega to coś; wreszcie naturalne to zupełnie, że rada przyjść nie może od członka rady zawiadowczej jakim jest Kuranda. To też niejaki Neumann zapytał go czy uważa, że godność radcy kolejowego nie stoi w sprzeczności z powołaniem poselskiem, a pytanie podobne pokazuje stopień rozdrażnienia biedniejszej klasy przeciw oszustom giełdowym. Ale w sali giełdowej wyborcy poczytali je za nieprzyzwoite, i zakrzyczeli interpelanta. Zawsze należy mieć wzgląd na gospodarza domu.

Giskra także przemawiał, ale nie żeby być wyniesionym w tryumfie, lecz żeby pożegnać się z wyborcami, którzy mu odmówili zaufania. Dla zachowania pozoru powiedział, że stawia się w Bernie, ale nie przepomniał dodać o możności usunięcia się zupełnie do prywatnego życia. Znać było, że człowiek ten stracił zapał i polityczny charakter, mowa jego była czysto osobistą, a zatem bezbarwną.

Pastor Porubsky, rodem z Węgier, dziś, jak powiada, Niemiec zagorzały, stawił się także jako kandydat do Rady państwa. Główną treścią jego przemówienia było dowodzenie o potrzebie małżeństw cywilnych, dla możności zawierania związków małżeńskich pomiędzy chrześcijanami i żydami, w czem upatruje zaród najwyższego szczęścia ludzkości. Możnaby go podejrzywać o chęć poślubienia jakiej izraelitki, tak gorąco bronił związków mięszanych.

Następstwem tego zgromadzenia było przedstawienie wyborcom Wiednia pięciu kandydatów na cztery krzesła z samego miasta, ustawą zapewnione stolicy. Tymi kandydatami są: Kuranda, Glaser, Brestel, Mayerhofer i pastor Porubsky.

Niemcy.

Urzędowa *Nordd. allg. Ztg* donosi dziś w tych słowach o korespondencyi między Papieżem a cesarzem Wilhelmem: „Dowiadujemy się, że Papież wystosował d. 7 sierpnia r. b. pismo do cesarza Wilhelma, na które N. Pan odpowiedział d. 3 września. Ogłoszenie tej korespondencyi ma niebawem nastąpić.“

Jakkolwiek wiele czasu upłynęło od listu papieskiego i odpowiedzi cesarskiej, dotychczas w zupełnej o tem niewiadomości pozostawały dzienniki; snać, że sprawa ta nie wyszła po za obręb najbliższego otoczenia Cesarza. Równocześnie jednak z powyższem doniesieniem, półurzędowe bióro Wolffa ogłasza tak list papieski jak odpowiedź cesarską w przekładzie niemieckim, z którego je tłumaczymy, jak następuje:

w Watykanie d. 7 sierpnia 1873.

Najjaśniejszy Panie! Wszystkie kroki przedsiębrane od niejakiego czasu przez rząd W. C. K. Mości, coraz więcej zmierzają do zniweczenia katolicyzmu. Jeżeli rozmyślam nad przyczynami, któreby mogły spowodować te bardzo twarde kroki, wyznaję, że nie jestem w stanie żadnych wynaleść powodów. Z drugiej strony donoszą mi, że W. C. K. Mość niepodzielasz postępowania swego rządu i niepochwalasz surowości kroków przeciw religii katolickiej. Jeżeli jednak prawdą jest, iż W. C. K. Mość niepodzielasz tego, a listy, które dawniej pisałeś do mnie, dostatecznie powinny wykazywać, że niemożesz pochwalać tego, co się obecnie dzieje; jeżeli, powtarzam, W. C. K. Mość niepochwalasz, że rząd Twój postępuje dalej drogą obraną rozciągania coraz dalej surowych środków przeciw religii Jezusa Chrystusa, i przez to tę ostatnią tak ciężko upośledza; czyż wtedy nienabędziesz N. Panie przekonania, że kroki te niemają innego skutku, jak iż podkopują tron W. C. K. Mości? Mówię otwarcie, gdyż prawda jest moją chorągwią, a mówię, aby dopełnić jednego z moich obowiązków, który na tem polega, żeby wszystkim powiadać prawdę, nawet tym, którzy nie są katolikami. Albowiem każdy, kto przyjął chrzest, należy pod jakimkolwiek względem albo w jakikolwiek sposób, który bliżej rozbierać nie tu miejsce, każdy, mówię, należy do Papieża. Żywię przekonanie, że W. C. K. Mość przyjmiesz moje uwagi z zwykłą dobrocią i w niniejszym przypadku zarządzisz potrzebne kroki. Składając W. C. K. Mości wyraz mojego uszanowania i czci, proszę Boga, aby raczył nad W. C. K. Mością i nademną rozciągnąć równe miłosierdzie.

Pio m. p.

Na list ten następująca odeszła odpowiedź:

Berlin 3 września 1873.

Cieszy mię, że Wasza Świątobliwość robisz mi zaszczyt, jak w dawniejszych czasach, pisania do mnie; a tem więcej, że nastręcza mi się przez to sposobność sprostowania błędów, jakie wnosząc z treści pisma Waszej Świątobliwości z d. 7 sierpnia, zachodzić muszą w doniesieniach otrzymywanych o stosunkach niemieckich. Jeśliby raporta, które W. Świątobliwości składane są o stosunkach niemieckich, prawdę tylko donosiły, niebyłoby podobnem, abyś W. Świątobliwość dopuścił domysł, iż rząd mój wstąpił na drogi, którychbym niepochwalał. Według konstytucyi krajów moich, podobny przypadek zdarzyć się niemoże, gdyż ustawy i kroki rządowe w Prusach wymagają mojego monarszego przyzwolenia. Na wielką boleść moją, część moich poddanych katolickich uorganizowała od dwóch lat partyę polityczną, która stara się knowaniami niebezpiecznemi dla państwa naruszyć pokój wyznań, od wieków istniejący. Na nieszczęście, wyżsi duchowni katoliccy nietylko pochwalają ten ruch, ale nawet przystąpili do niego aż do otwartego rokoszu przeciw istniejącym ustawom krajowym. Nieuszło zapewne baczności W. Świątobliwości, że podobne objawy ponawiają się obecnie w większej części państw europejskich i w niektórych zamorskich. Nie jest mojem zadaniem śledzić przyczyn, dla którychby księża i wierni jednego z wyznań chrześciańskich mieli być spowodowani do wspierania nieprzyjaciół wszelkiego ustroju państwowego w zwalczaniu takowego. Natomiast zadaniem jest mojem strzedz pokoju wewnętrznego i bronić powagi ustaw w krajach, których rządy są mi od Boga powierzone. Jestem przeświadczony, że winienem Bogu rachunek z pełnienia tego mego obowiązku królewskiego, i utrzymywać będę porządek i prawo w moich państwach naprzeciw wszelkim zamachom, dopóki mi Bóg użyczy sił do tego; jestem do tego obowiązany, jako monarcha chrześciański, i tam nawet, gdzie z wielkim bólem przychodzi mi spełniać to moje powołanie królewskie przeciw sługom kościoła, o którym przypuszczam, że niemniej jak kościół ewangielicki uznaje przykazanie posłuszeństwa zwierzchności świeckiej za wypływ woli Bożej nam objawionej. Z żalem moim wielu duchownych w Prusach, podwładnych W. Świątobliwości, zaprzecza nauce chrześciańskiej w tym kierunku i stawia rząd mój w konieczności, wsparty na większości moich wiernych katolickich i ewangielickich poddanych, wymuszania świeckiemi środkami posłuszeństwa dla ustaw krajowych. Oddaję się chętnie nadziei, że W. Świątobliwość, skoro będziesz powiadomiony o prawdziwem położeniu rzeczy, zechcesz użyć powagi władzy swej, aby położyć koniec agitacyi prowadzonej wśród godnego ubolewania wypaczenia prawdy i nadużywania powagi kapłańskiej. Religia Jezusa Chrystusa, jak świadczę się W. Świątobliwości przed Bogiem, niema żadnego związku z temi knowaniami, ani też prawda, której chorągiew przez W. Świątobliwość powołaną, ja bezwzględnie uznaję. Jeszcze jednego wyrażenia w piśmie W. Świątobliwości niemogę bez zaprzeczenia pominąć, jakkolwiek polega ono nie na błędnych przedstawieniach, ale na wierze W. Świątobliwości, mianowicie wyrażenia, że każdy, kto chrzest otrzymał, należy do Papieża. Gmina ewangielicka, której jestem wyznawcą zarówno jak moi poprzednicy i większa część moich poddanych, co musi być W. Świątobliwości wiadomem, niepozwala nam szukać w stosunkach z Bogiem żadnych innych pośredników, oprócz naszego Jezusa Chrystusa. Ta różnica wiary niewstrzymuje mnie, abym niemiał z tymi, którzy wiary naszej niepodzielają, żyć w spokoju i przesłać W. Świątobliwości wyraz mojego osobistego poważania i czci.

Wilhelm.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. Dziś o 6ej wieczór odbędzie się w sali redutowej zgromadzenie wyborców miasta Krakowa celem głosowania na próbę na dwóch posłów do Rady państwa.

— Magistrat wydał następujące ogłoszenie z d. 7 b. m: Dostrzeżono, iż czerpanie wody z rzeki Wisły na potrzeby domowe odbywa się pod Zamkiem przy przewozie. Ponieważ woda w tem miejscu tak z powodu bliskości ujścia rzeki Rudawy, jak i kanału głównego miejskiego i kanału zamkowego jest najwięcej zanieczyszczona; przeto Magistrat ze względów sanitarnych czerpania wody przy przewozie pod Zamkiem zabrania, przeznaczając na ten cel miejsce powyżej ujścia rzeki Rudawy.

— Z nakazu Prokuratoryi sądowej skonfiskowano dziś drugie zmienione wydanie odezwy „narodowego komitetu przedwyborczego“ w Biały, do wyborców okręgu miast Biała, Nowy Sącz i Wieliczka, drukowane w Krakowie.

— Wczoraj w domu pod L. 5 przy ulicy Długiej, gdy Marcin Grudzień, wyrobnik z Dąbia, niósł na plecach worek z dwoma cetnarami pszenicy do wsypki, załamał się pod nim spróchniały stopień schodów, tak, iż spadł na bruk i ciężko się potłukł. Odwieziono go do szpitala Ś. Łazarza.

— Jutro (w piątek) odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert wokalno-instrumentalny, wykonany przez przejeżdżających artystów włoskich, którzy wezwani zostali do Petersburga przez dyrekcyę teatrów cesarskich. Artystyczne to towarzystwo składa się z wirtuoza na skrzypcach, p. Casati, który brał udział w koncertach sławnej p. Patti, dawanych w stolicach Niemiec, z solisty sopranu p. Tessier i solisty tenora p. Righi. Towarzystwo to, które stanowią pierwszorzędni artyści, ma się ograniczyć na jednym tylko koncercie.

— W sobotę wystąpi p. Rychter w dramacie Laubego *Uczniowie Karola*. Jest to trzydziestopięcio letnia rocznica wstąpienia jego na scenę i w dniu tym okryty sławą i zasłużony artysta okaże się w nowej dla siebie roli. Dość powodów aby teatr był pełny.

— Wczoraj umarł w Ruszczy proboszcz tameczny X. Watenty Janutka, kanonik hon. lubelski, członek Tow. nauk., licząc lat 69.

— Wydział krajowy przeznaczył 1000 złr. na fundusz założenia muzeum techniczno-przemysłowego we Lwowie.

— Konserwatorem muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie jest p. Edward Pawłowicz, nie zaś Pawłowski, jak nam ze Lwowa pisano w sprawozdaniu o posiedzeniu tego zakładu.

— W *Dzienniku polskim* odbyła się podobno kryzys gabinetowa, wprawdzie nie pierwszy raz i zapewne nie ostatni, ale na razie konieczna. Ilekroć bowiem dziennik ten zrobi jaki krok w przeciwną stronę, wnet zmienia redaktora i idzie dalej. Co tam zaś zaszło, za to nieodpowiada nowy redaktor. Jednego dnia p. Rewakowicz, redaktor odpowiedzialny, powiedział mówkę, której rezultatem było, że Ziemiałkowski i Smolka wyjść powinni razem z urny wyborczej. Rzeczywiście byłoby to dwom służyć panom. Nazajutrz Redakcya napisała artykuł przeciw swemu redaktorowi, równocześnie zamiast p. Rewakowicza podpisywać się zaczął p. Lam na dzienniku. Pamiętamy, że p. Lam dawniej już także podpisywał się, lecz także zaszło coś takiego, iż wypadło uchylić p. Lama a wysadzić na wierzch kogo innego. Takie zmiany bardzo wygodne.

— Wiadomo, że w Węgrzech cholera grasowała przez całe lato, a głód towarzysz jej nierozdzielny, dopomagał w uśmierceniu licznych ofiar. Arcybiskup Kaloczy X. Haynald postanowił wszystkie sieroty po rodzicach zmarłych na cholerę, a niemające majątku lub zamożnej rodziny, wychować aż do 12go roku życia na własny koszt. W tym celu Arcybiskup polecił przełożonej klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Kaloczy urządzić osobny instytut dla sierót pocholerycznych. Chłopcy w tym zakładzie obok nauk początkowych mają także być ćwiczeni w rzemiosłach, a dziewczęta uczone krawiecczyzny, iżby wyszedłszy z zakładu, mogły znaleźć utrzymanie. Ten hojny dar i szlachetna ofiarność Arcybiskupa biorącego pod swą opiekę wszystkie sieroty dyecezyi, zamiast uznania, nasuwa *Tagblattowi* uwagę o bogactwie biskupów węgiersko-austryackich i potrzebie zaboru dóbr kościelnych.

— Strasznab urza nawiedziła brzegi wschodnie Ameryki a szczególnie Antylle. Miasto Port-au-Prince na Hajti ocalało, ale w okolicy burza obalała domy i rozbijała statki. Z nowego Jorku donoszą 14go, że na brzegach Ameryki 1122 statków różnej wielkości zostało rozbitych a 600 osób zginęło; 9000 domów było rozwalonych a szkody osobliwie między rybakami ogromne.

— Dnia 14 i 15 października pochmurno; termometr dnia 14 doszedł do 17·4 od 6·8, zaś dnia 15 do 14·3 od 9·1 R. Barometr idzie w górę; dnia 16 października o godzinie 6ej rano stan jego był 328 96, termometu 8·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 17 października: Śgo Florentego biskupa.

Sprawy sądowe.

Proces Bazaina.

Ne posiedzeniu 6 i 7 b. m. odczytane zosiały trzy pierwsze części sprawozdania; pozostaje więc na posiedzeniu środowem, z którego zdajemy sprawę, do odczytania część czwarta, która mówi o kapitulacyi, warunkach, pod jakiemi się odbyła i prawidłach, jakie winny były być zachowane.

Pierwsza część dowodziła, że marszałek dążył do jedynego celu: otrzymania naczelnego dowództwa; osiągnąwszy ten cel, starał on się oddzielić swą sprawę od sprawy cesarza i tworzyć armię oddzielną.

W części drugiej jenerał sprawozdawca dowodzi, że marszałek Bazaine depeszami swemi spowodował marsz do Sedanu, lecz że umyślnie nie stawił się na placu boju.

Wynika to z wymiany depesz. Jest między depeszami jedna — najważniejsza — która mogłaby powstrzymać pochód Mac-Mahona, a którą przejął jenerał Stoffel; będzie on musiał tłómaczyć się przed sądem z tego niesłychanego w dziejach wojennych kroku.

Według argumentacyi jenerała Rivière wypadek ten nie usprawiedliwia Bazaina, gdyż otrzymał on depeszę o marszu Mac-Mahona do Montmedy.

Zresztą cofnąwszy się do Metz, którego nigdy nie zamierzał opuścić, z armią jedyną, która nie doznała klęsk wojny, cóż robi Bazaine? Sprawozdawca rozbiera to w trzeciej części, która wczoraj odczytaną została.

Oskarżenie twierdzi, że marszałek nie myślał o żadnej operacyi wojskowej, nie troszczył się nawet o uprowiantowanie Metzu, nie starał się utrzymać stosunków z rządem bądź w Tours bądź w Paryżu, lecz za to knuł intrygi polityczne. W tem miejscu przypada wzmianka o dziwnym epizodzie z Regnierem. Marszałek miał wtedy przemyśliwać o podźwignięciu na swoją korzyść cesarstwa, które dopomógł obalić w sierpniu, usiłując przez żonę swą porozumiewać się z opozycyą. Bismark powiedział, że chętnie traktować będzie z Bazainem, ponieważ ten tytuł swój otrzymał od cesarza. To pewna, że Bazaine nie miał tajemnic dla Regniera i wyjawił mu smutny stan sytuacyi.

W czwartej części, która właśnie jest odczytywaną, sprawozdanie twierdzi, że Bazaine oszukał swych jenerałów, skłaniając ich do zezwolenia na kapitulacyę, którą przedstawiał jako nie hańbiącą i mającą zapewnić całej armii bez różnicy honory wojskowe.

Rozprawy zaczęły się w dniu środowym (8. b. m.) o godzinie 1szej. Jenerał Picart nieobecny dotąd stawił się na posiedzenie. Z sprawozdania pozostaje jeszcze tylko do odczytania pogląd ogólny. Potem odczytane będą *annexa*. Wkrótce (w poniedziałek) nastąpi ustne przesłuchanie, na które marszałek musi być przygotowanym, wiadomo bowiem, że jedną z stron najświetniejszych talentu p. Lachaud jest skreślenie planu obrony. Jest on pod tym względem najzręczniejszym strategikiem. Nikt nie posiada w wyższym stopniu pewności i bystrości rzutu oka.

Straż nad marszałkiem jest nader ścisłą, chociaż z uniknięciem ostentacyi. Co rano pracuje on z swoim adwokatem. Wiadomo, że marszałek nie chciał mieć własnego kucharza. Każe on sobie przynosić pożywienie swe z hotel de France, które się nie różni skromnością swą od strawy prostego oficera. Marszałek był zawsze bardzo wstrzemięźliwym i niewybrednym w jedzeniu. W Metz miał mieć najgorszego kucharza. Zapewniają, że sypia mało, pomimo tego zachowuje zadziwiającą żywość umysłu. Postawa jego na posiedzeniach znamionuje oziębłość połączoną z natężoną uwagą, najczęściej wspiera on twarz na prawej dłoni, żaden muskuł nie drga w jego twarzy, a jednak nie traci ani jednego słowa z długich ustępów oskarżenia, niekiedy tylko mrugnięcie oka przerywa nieruchomość jego rysów. Podpułkownik Valette, który go od lat 30 nigdy nie opuszczał, otrzymał pozwolenie umieszczenia się na ławie obrony obok p. Lachaud. Przywiązanie jego do marszałka jest bez granic i nie potrafi zapewne słuchać z równą jak marszałek obojętnością zarzutów oskarżenia, których surowość może silnie działać na charakter człowieka nie będącego bezwzględnie panem siebie samego.

Aż do ostatnich rozdziałów wysłuchano sprawozdania z spokojem, który graniczył prawie z obojętnością. Być może że większość słuchaczów nie pojmowała ducha i połączenia ogniw dedukcyi sprawozdawcy. Inaczej rzecz się miała z dwoma ostatniemi rozdziałami odnoszącemi się, jeden do „chorągwi,“ drugi do „kapitulacyi.“ Wywarły one żywe wrażenie. Sam marszałek z trudnością ukrywać zdołał pewne mimowolne drgnienia.

P. Castres, 80-letni adjutant odczytywał tę część sprawozdania. Wzruszenie jego, którego nie mógł powściągnąć, nadawało głosowi jego drżenie, mające swoją wymowę. Niektóre dzienniki wzięły samego starca za cel swych żartów, twierdziły że podobny jest do p. Thiersa i usiłowały wmówić to w niego, żartowały z jego głosu osłabionego wiekiem pomimo że czytał w sposób bardzo wyraźny. Słuchacze podzielali wzruszenie p. Castre. Uczucie to nie uszło ani marszałkowi, ani p. Lachaud, który nic nie przepuści bez zanotowania.

Kwestya chorągwi była najbardziej wzruszającą, gdyż dotyczy rzeczy, która najsilniej obchodzi ducha francuskiego. Co zresztą niczyjej nie uszło uwagi, to kontrast między postępowaniem marszałka a oficerów, którzy go otaczali i którzy religijniej zapatrywali się na cześć chorągwi.

Zresztą sam tekst kapitulacyi mógł wzbudzać wzruszenie równie jak ta okoliczność, że marszałek zrzekł się honorów wojskowych dla swej armii i przystał na różnicę między losem żołnierzy i oficerów, co ostatni po większej części odrzucili przenosząc niewolę nad opuszczenie swych żołnierzy i wolność haniebnie uzyskaną.

Dlaczego w końcu marszałek oddał nieprzyjacielowi ogromny materyał wojenny i więcej niż 150 tysięcy chassepotów, które Prusacy obrócili nad Loarą przeciw Francuzom? Jest to pytanie, które sobie publiczność stawiała i które sąd wojenny postawić sobie będzie musiał w ostatniej chwili, przystępując do wyroku.

Zauważano że marszałka Mac-Mahona nie ma na liście świadków a przecież wielką gra on rolę w tym procesie i trudno będzie nie przesłuchać go.

Obrona twierdzi że jej bardzo wiele zależy na przesłuchaniu prezydenta rzeczypospolitej. P. Lachaud nie ma jednak prawa wezwać marszałka Mac-Mahona, którego strzeże nietykalność przywiązana do monarchów; może on go tylko w przebiegu rozpraw prosić, aby zło-

żył świadectwo w niektórych punktach wskazanych, mianowicie tych, co się odnoszą n. p. do depesz przesłanych lub otrzymanych przezeń, a prezydent rzeczypospolitej rozstrzygnie czy wypada aby się ukazał przed sądem.

Posiedzenie otwiera się we czwartek (9go b. m.) również o godzinie 1szej.

Czwarta część sprawozdania, której czytanie rozpoczyna się, obejmuje wszelkie dokumenta odnoszące się do komunikacyj, uprowiantowania, amunicyi i artyleryi. Jest to masa dokumentów, z których na każdy przyjdzie kolej w ciągu rozpraw, a które w właściwej chwili mogą mieć wielką wagę, lecz ryczałtowo odczytywane obecnie nie mają znaczenia. Ustawa chce jednak aby były czytane wszystkie naraz przy rozpoczęciu sprawy.

Sprawozdanie bada na początku czwartej części, przeznaczenie kolei żelaznych i linij telegraficznych. czyni ono zarzut z zaniedbania środków wojskowych celem ochrony kolei żelaznych i linij telegraficznych.

Od 23 sierpnia Verdun nie był już związany z Paryżem, od 18 sierpnia Metz również odosobniony był telegraficznie.

Od owej chwili trzeba się było posługiwać emisaryuszami. Niektórzy z nich pozostali nieznani przyjąwszy narodowość niemiecką.

Nadzwyczajnie trudną jest analiza części sprawozdania odczytanego na posiedzeniu czwartkowem. Składa ono się z rozrzuconych dokumentów, z których jenerał sprawozdawca wyciąga jednak dedukcye. Dokumenta te przytaczane będą jeszcze nieraz w dalszem śledztwie przy stawaniu świadków.

Najdłuższą częścią annexów jest ta, która się odnosi do „komunikacyj,“ której czytanie ukończonem zostało na posiedzeniu czwartkowem.

Sprawozdanie przytacza ważny fakt, jakim jest zniknięcie regestru, w którym miały być zaciągane depesze koleją porządku. Sprawozdanie wspomniało już w innem miejscu o zniknięciu całej korespondencyi marszałka, a jenerał sprawozdawca przypuszcza, że to się stało przez ostrożność, aby zatrzeć wszelkie ślady dowodów, które mogły być kompromitujące.

W części raportu odczytanej we czwartek jest epizod ważny odnoszący się do misyi kapitana Magnan adjutanta marszałka wysłanego do cesarza do Reims. Jenerał sprawozdawca nie tai ile dwuznaczności przedstawia postępowanie kapitana Magnan, który zdaje się wszelkiemi sposobami chcieć opóźniać depesze przeznaczone dla naczelnego wodza. Kapitan, który znał dokładnie tajne zamiary marszałka, czyż wykonywał instrucye tegoż pozostając w Thionville, zkąd nie brakowało mu środków udania się do Metz, a w każdym razie korespondowania z marszałkiem. Aby inne znaleść wytłómaczenie, trzebaby powątpiewać o odwadze kapitana, czego sprawozdawca nie przypuszcza. Przy fakcie tym pozostaje przeto wątpliwy znak zapytania.

Kapitan Magnan również jak pułkownik Stoffel i inni będą musieli sądowi i opinii publicznej dostarczyć wyjaśnień, niedostatecznie odsłoniętych w ciągu śledztwa.

Raport nietylko przeciw Bazainowi występuje, są w nim w grze i inne odpowiedzialności. Jenerałowie Coffinière i Soleille będą musieli dostarczyć nie jednego wyjaśnienia. Obrońca nalegał już na konieczność tego świadectwa. Rzecz ta stanowić będzie największy interes tej sprawy i jest jej stroną niebezpieczną. Czyż tym sposobem nie osłabi się uroku dowództwa?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 13 października.

Od samego początku obecnéj kryzys byłem zdania, że upadku fikcyjnych wartości nic nie powstrzyma. że ratunku na to być nie może i za każdem pozornem polepszeniem radziłem nie robić sobie iluzyi. Wypadki po części już dały i ciągle bardziéj dają mi racyę. Wartość tych do nie zbyt dawna temu tak cenionych papierów znika, spada i każdego z nich po kolei zbliża się do zera.

A niestety jest to proces, którego jak się zdaje, nic już nie wstrzyma; prawdziwy proces, w którym akcyjność gra rolę oskarżonego i ma bardzo prawdopodobną szansę być skazaną. Usposobienie bowiem dla niéj najłagodniejszego i najbardziéj pobłażliwego sędziego, którym jest giełda, staje się coraz gorszem i to w miarę jak śledztwo postępuje naprzód.

Z tego mniéj więcéj stanowiska trzeba uważać obecny przebieg przesilenia. Że się uformowała silna partya kontrminerów, jest rzeczą naturalną, lecz ma podrzędne w pewnéj mierze znaczenie. Kto wie nawet czy takie, prawie ogólne granie na spadek, nie pomogłoby powstaniu przeciwnego stronnictwa. gdyby tylko były jakie warunki po temu. Lecz tych niema i być w żaden sposób nie może. Cokolwiek bowiem podciągnięte zostanie pod krytykę, musi w oczach badacza natychmiast tracić, gdyż nie potrzeba być pesymistą, by widzieć, że czasy złote dla wszystkiego na długo, jeżeli nie na zawsze minęły. Baubanki bez nadzwyczajnych i postronnych środków ratunku, nie mogą się utrzymać i sprzedaż zakupionych niegdyś po szalonych cenach gruntów i realności niepodobna; wpłaty na akcye nie warto prawie żądać, a w każdym razie należy czekać jak w tym względzie powiedzie się *der Allgemeinen Oestr. Baugesellschaft*. Zkądże więc mają te towarzystwa wziąść pieniędzy to na zaspokojenie swoich naglących długów, to na prowadzenie dalszych robót? Mówią o utworzeniu, czy ułatwieniu kredytu na nieruchomości. Od niego spodziewają się ratunku. Dobrze, ale któż tu zechce, lub któż ma ten cel dostarczyć funduszów? Przecież towarzystw hipotecznych nam nie brak; więc jeżeli u nich baubanki nie znalazły kredytu, to zdaje się, że nie posiadają dostatecznie bezpiecznych hipotek, albo że te które mają, już są na zbyt obciążone. Miałżeby powstać *ad hoc* jakiś instytut, przeznaczony na kozła ofiarnego?

Co się tyczy banków, to może w samych początkach energicznie przeprowadzone fuzyonowania kilku grup na tyleż większych instytutów, byłoby mogło ich egzystencyę ocalić, bo wtenczas ich majątki po większéj części złożone z *Effektenbesitz* reprezentowały jeszcze jakąś wartość, a zatem były wówczas jeszcze jakieś cyfry do dodawania. Lecz teraz to wszystko zmieniło się zupełnie. *Effektenbesitzu* nikt już nie potrafi ocenić, a spieniężyć go ani podobna. Lecz i na tem nie dość, bo i z innéj strony położenie banków okropnie się pogorszyło; jeżeli bowiem dawniéj pracując w wyższych sferach, nie wiele dbały o interesa czysto bankowe, i tylko *en passant* niemi się zajmowały, to i ta niegdyś tak pogardzona czynność ustała teraz zupełnie, tak że żyjąc z dnia na dzień i utrzymując cały aparat administracyjny, banki po trochu zjadają swoje zasoby nie wielkie i z wszelkiéj gotówki się ogołacają.

Gadają teraz, że z ich resztek i gruzów ma być wystawiony gmach o stu milionach reńskich kapitału i że tym projektem zajmuje się znany z chabra-sowych historyj i z kolejowych koncesyj p. Weiss. Ma ten bank być obdarzony całkiem nowego autoramentu organizacyą i mieć prezesa przez rząd mianowanego. Czy gatunek odpowiedzialności jakiby na nią spadał, władza zechce wziąść na siebie, wątpimy, jak też w ogóle o tem czy ten cały projekt kiedykolwiek do skutku przyjdzie, po prostu dla tego, że gdzie materyałów niema, wszelka budowa jest niepodobną. W każdym razie giełda zdaje się nie dawać temu wiary, bo przecież zaczyna jaśniéj rzeczy sądzić.

Dała tego dowód i przez spadek akcyj *Bankvereinu*. Nie chcemy wcale przezto powiedzieć żeby ten instytut miał być zagrożony; należy on wprawdzie do gründerskich banków *par excellence* i tem samem przyczynił się znów głównie do teraźniejszéj katastrofy, lecz mimo tego, stoi jeszcze bardzo silnie.

Ale w spadku tak raptownym jego akcyj widzimy wotum bardzo trafne giełdy, która przez to chciała powiedzieć, że nawet dla *Bankvereinu* minęły dobre czasy, że i on tych nadzwyczajnych dywidend nie potrafi już płacić i że na zwykłe czynności bankowe jest skazany, a innych starannie powinien się wystrzegać.

Tak, wprawdzie strasznéj nauki było na to potrzeba, lecz zdaje się przynajmniéj, że nasza giełda z niéj korzystała i jak dawniéj zły, tak obecnie dobry daje publiczności przykład.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16go października.

HOTEL DREZDENSKI: Bronisław hr. Dąmbski wł. dóbr z Przegini, Zygmunt Dobieszewski Dr med. z Dąbrowy, W. B. Śmiechowski kupiec z Warszawy, Mieczysław Kontowt z familią z Litwy, Jan Hurczyn z Wilna, Wacław Messner kapelmistrz z Anglii, Michał Łapa z żoną z Wiednia, Hipolit Makomaski wł. dóbr z Kiełbowa, Robert Weissenborn, Antoni Stokowski wł. dóbr, T. Łuniewski wł. d. i T. Stokowski właśc. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Żeleński wł. d. z Cichawy, Adam Raciborski wł. d. z Chorzenic, Piotr Otto kupiec z Magdeburga, Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy, Józefa Rosenzweigowa, Stefania Wróblewska i Henryk Piotrowski właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Sagotowski z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Zygmunt Hoffman z Wiednia, St. Kloczkowski i Mieczysław Dobrzański właśc. dóbr z Galicyi, Herman Slitterman kupiec, August Hagel kupiec, Wawrzyniec Graab kupiec z Wiednia, Jozef Bocheński wł. d. z Galicyi, A. Grzesicki z Jasmik, Konstanty Nowak z Kongresówki, F. Hock kupiec z Hailbron, A. Frankl kupiec z Wiednia, Mieczysław hr. Potocki wł. d. z Galicyi.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Psarski właś. dóbr z Kongresówki, Samuel Loewenfeld przedsiębiorca z Chrzanowa, Julian Zubrzycki wł. dóbr z Rabki, Wacław Tyzenhaus z Rosyi, Zieniewicz z Brzostku, Aleksandra Bilińska z synem wł. dóbr z Galicyi, Aleksander Kuczewski z synem wł. d. z Kongresówki, Wiktor Solkański wł. dóbr z Kongresówki, Ferdynand Strer z synem z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Eufemia Niesiołowska ob. ze Lwowa, Julian Lachowicz ob. z Makuszowic, Walenty Duliett ob. z Wołynia, Zofia Orzechowska ob. ze Lwowa, Paweł Mrozowski właśc. dóbr z Zatora, Jan Jordan właśc. dóbr z Konstantynopola, Marya Mochnacka ob z Wiednia, Michalina Rożkowska ob. z Warszawy, Stanisław Tomaszewski ob. z Warszawy, Leopold Nowak aptekarz ze Szkalbmierza, Aleksander Kwiatkowski ob. z Galicyi, Lucyan Kowalewski urzędnik z Kongresówki, Kazimierz Lgocki właśc. dóbr z Lipnicy, Emil Kleinert ob. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Dr Teodor Wilm z Petersburga, Edward Łodwigowski z Sosnowca, Bolesław Henryk Szaniawski właśc. dóbr z Warszawy, Artur Żelski i Aleksander Żelski z Wiednia, Mieczysław Rudnicki z Kongresówki, Albert Ciechomski z Wrocławia, Ludwik Bryndz z Woroblina, Wiktor Skokowski adwokat i Stanisław Boski z Warszawy, Izabella Ciechomska wł. d. z Brzozowa, Maryan Hoppen właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Radomski lekarz, Dominik Szymanowski, Józef Małachowski i Józef Tyszkowski wł. d. z Wiednia, Klemens Biliński i Michał Markiewioz z Rzeszowa, Józef Życieński z żoną wł. d. z Kongresówki, Stefania Malinowska z córką wł. dóbr z Wołynia, Antoni Rzempołuski z gub. Płockiej, Jan Wrzosek z Miechowa, Julian Zajączkowski z Sosnowca, Józefat Zielonacki prof. z Poznańskiego, Stanisław Chomentowski właśc. dóbr z Berlina, Filip Righi artysta opery z Włoch, Aleksander Poradowski z Bukowiny.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Fulda 14 paźdz. Biskup Kött umarł dziś przed południem w 73 roku życia. Wybór administratora dyecezyi przez kapitułę katedralną nastąpi zaraz.

Monachium 14 paźdz. Cesarz Wilhelm nie wstąpi po drodze do Monachium, lecz we czwartek w nocy przez Aschaffenburg, Norymbergę, Ratysbonę i Passawę przejedzie bez zatrzymania się, do Wiednia.

Paryż 14 paźdz. Ajencya Havasa pisze: Delegaci, którzy się udali do Salzburga, wrócą jutro albo we czwartek a w sobotę zdadzą sprawę biórom prawicy o odpowiedzi hr. Chamborda. Jak wiarogodna wieść niesie, hr. Chambord odrzucił przed uznaniem siebie za króla, wszelkie zobowiązania i wszelkie oświadczenie.

Paryż 14 października. Deputowany departamentu Sekwany Krantz oświadcza się pisemnie za republiką. — *Le Temps* mówi, że hr. Chambord ma się okazywać skłonnym do ustępstw, ale obstaje przy swojem wyższem prawie i przy konieczności uznania siebie przedewszystkiem. — Deputowani departamentu Seine et Oise żądali dziś od prezydenta Mac-Mahona zwołania wyborców, dla wybrania deputowanego na miejsce Jouvencela. Prezydent oświadczył, iż żądanie to przedłoży radzie ministrów. — Podwyższenie eskomta banku francuskiego spowodowanem zostało zwiększającym się obiegiem biletów skarbowych, który doszedł dziś do 2996 milionów.

Paryż 14 października. John Lemoine w *Journal des Débats* wykazuje konieczność bezzwłocznego rozstrzygnięcia kwestyi monarchii, a co leży wyłącznie w rękach hr. Chamborda. Członkowie lewicy zwołani są na dzień 27 b.m., a nazajutrz odbędzie się posiedzenie komitetu przez wszystkie odcienia lewicy wybranego. *Journal officiel* ogłasza wybór Rémusata, Turigny, Reymonda i Girod-Pouzol na deputowanych.

Trianon 14 października. W procesie Bazaina prowadzone jest dalej przesłuchanie, a przedmiotem jego były związki marszałka z Cesarzem i innemi osobami. Bazaine usprawiedliwia swoje zachowanie się i odczytuje depeszę posła pruskiego w Konstantynopolu, która mu została udzieloną, a mówi ona, że Prusy na żaden przypadek nie posuwałyby się na Paryż; Bazaine powiada, że o wielu ważnych rozkazach nie bywał zawiadamiany, tudzież że o rezultacie bitwy d. 18 sierpnia źle był uwiadomiony i z tego powodu nieprawdziwe doniesienia przesłał Cesarzowi. Dalej oświadcza, że nader ważną depeszę z d. 23 sierpnia otrzymał przez Verdun dopiero 30 sierpnia. Po czem prezes sądu oświadcza, iż przesłucha świadków, którzy twierdzeniom tym zaprzeczają.

Rzym 15 paźdz. *Italie* mówi wbrew twierdzeniom niektórych dzienników, że ministeryum postanowiło wspierać wybór ponowny Biancherego na prezesa Izby.

Rzym 14 paźdz. Kardynał Bonnechose odjechał dziś z Rzymu.

Londyn 14 października. W wyborze uzupełniającym w Taunton, wybrany został członkiem parlamentu jeneralny obrońca James 899 głosami, przeciw-kandydat konserwatywny Slade otrzymał 812 głosów.

Kopenhaga 14 paźdz. W Izbie niższej oświadczył prezes ministrów, że ministeryum na żądanie króla pozostaje i postanowiło stale pełnić swoje obowiązki. Ministeryum poczytuje walkę jako wymierzoną przeciw konstytucyą zawarowanemu prawu króla, który ma wolność dobierania sobie ministrów, a gdyby Izba odrzuciła ustawę finansową bez rozpraw, rozwiąże ją.

Konstantynopol 14 paźdz. Były wielki wezyr Mahmud pasza, mianowany został gubernatorem Adany (czyli Edeny w Azyi mniejszej) a były wielki wezyr Midat pasza gubernatorem Saloniki.

Nowy Jork 14 paźdz. W sferach finansowych panuje jeszcze wielka niepewność. Bank unii w Chicago rozpoczął napowrót swoje czynności.

W dniu jutrzejszym kraj nasz powołany zostaje do urny wyborczej celem wybrania 27 deputowanych z gmin wiejskich. O ile wnosić można z raportów odbieranych z prowincyi, wybory wyborców pozostawiono samopas, i te w wielu miejscach wypadły nieszczególnie. Prawyborcy nie byli dostatecznie pouczeni o przymiotach, jakie powinien posiadać kandydat na posła, mianowicie w tym względzie, aby był człowiekiem nietylko uczciwym, ale zarazem posiadał wykształcenie i znajomość języka niemieckiego, przynajmniej o tyle, żeby mógł rozumieć toczące się obrady i samodzielne wyrobić sobie zdanie. Prócz agitacyi w kierunku nieprzyjaznym narodowości naszej lub wyższym klasom społecznym, niemal wszędzie spotykamy agitacyę osobistą, występowanie nie już dwóch, ale niekiedy i więcej kandydatów, którzy nawet nie zawsze działają jawnie, ale starają się nurtować pokątną propagandą. Obawiać się też można rozbicia głosów, może powtórnych wyborów w niektórych okręgach, a czego najwięcej, to sparaliżowania usiłowań komitetów miejscowych wyborczych i co za tem idzie, wyboru posłów nieodpowiednich. Za takich zaś uważamy nietylko tych, którzy są wprost nieprzyjaźni naszej narodowości, ale również i tych, coby nie dawali rękojmi solidarnego w Radzie państwa działania z kołem polskiem. Do ostatniej kategoryi należeć będzie wielu z kandydatów stających, pomimo decyzyi komitetów wyborczych mianowicie w okręgach zagrożonych, gdy zaś jak nadmieniliśmy, wybory wyborców wypadły niepomyślnie, zwracamy raz jeszcze uwagę na potrzebę solidarnego działania z komitetami wyborczemi, na konieczność wyboru kandydatów przez te komitety zaleconych i na zachęcanie wyborców narodowych do udziału licznego i zgodnego w akcie rozstrzygającym o reprezentacyi naszej w Wiedniu.

List wiedeński wyręcza nas po wielkiej części w niemiłej pracy zestawienia sukcesów w wyborach stronnictwa „młodych“ i „starych“; dla nas bowiem, jak wiadomo, są one *ambo meliores*. Lecz wybory nie są dzisiaj ani wyłącznym, ani nawet można powiedzieć, głównym przedmiotem zajęcia dzienników wiedeńskich. Jest nim przyjazd Cesarza Wilhelma do Wiednia, który ma nastąpić jutro, i ogłoszenie wczoraj listu do Papieża, które poprzedziło jego przybycie do stolicy habsburskiej. Słusznie bardzo pisze *Neue fr. Presse*, że list Piusa IX zmusił Wilhelma I do „odsłonięcia barwy“. W cywilnych więc sukniach, jak zapowiedziane, i we właściwej barwie ukaże się Cesarz Niemiecki utęsknionym oczom Wiedeńczyków. Oczekiwanie ich, zdaje się, będzie w zupełności zaspokojone, oglądać bowiem mają także oblicze żelaznego kanclerza. Już przed parą dniami donosiły one o kłopocie ks. Bismarka, z powodu że odwykł od sukien cywilnych i nie posiada ich, sprawić sobie więc musiał ubranie cywilne *(sic)*. Dziś *Tagespresse* w artykule z wielką werwą i niezwykłem uczuciem austryackiem napisanym, pyta czy ks. Bismark nie wystąpi w mundurze dla tego, aby nie budzić wspomnień z epoki wojny? Czy to ma być znak zawieszenia broni? Przecież powiada *Tagespresse*, jako kirasyer nie był nigdy Bismark dla nas niebezpiecznym, mógł pozostać w mundurze właśnie teraz, będąc naszym przyjacielem, a nieprzyjacielem tylko ultramontanów i feudałów; lecz nie sami tylko feudały i ultramontanie stracili synów pod Königrätzem!...

Powyżej podajemy list Papieża do Cesarza Wilhelma i odpowiedź nań tego ostatniego. Dziś w południe doszedł on nas w *Staatsanzeigerze*, dosłownie w tem samem brzmieniu przekładu niemieckiego. Zapewne oryginał listu papieskiego znajdzie się dopiero w jakim dzienniku rzymskim lub paryskim, bo o wierności przekładu niemieckiego, z którego tę korespondencyę wyjmujemy, sądzić niepodobna. W aktach zaś tego rodzaju ścisłość jest konieczną. Z listu papieskiego dowiadujemy się tylko, iż dawniej już toczyła się koresponden cya między Ojcem Śtym a cesarzem Niemieckim; nie ogłaszano jej jednak; dziś ogłoszono ją w Berlinie dla tego, aby położyć koniec przypuszczeniom, jakie i Pius IX podziela, iż cesarz Wilhelm nie jest przychylny ustawom i krokom rządu przeciw kościołowi katolickiemu. List cesarski oświadcza wyraźnie, iż Cesarz zostaje pod tym względem w zgodzie z Bismarkiem i Falkiem. Zachodzi teraz tylko pytanie: dla czego ogłoszono tę korespondencyę dopiero teraz, mogąc to uczynić już przed pięcioma tygodniami. Nasuwa się domysł, że chowano ją na czas wyborów. *Provinzial Corresp.* oświadczyła bowiem, że wszelkich należy dokładać starań, aby niedopuścić katolików do Izby. Odpowiedź cesarza Wilhelma Papieżowi posłużyć ma do odstraszenia od głosowania za katolikami tych wszystkich, którzy mogliby stanąć wbrew Bismarkowi, ale nie na przekor cesarzowi.

Telgram z Fuldy donosi o śmierci biskupa tamecznego Florentego Kötta, którego imie w ostatnich zajściach kościoła z państwem często było powtarzanem, jako wytrwałego obrońcy praw kościoła. U niego to odbywały się parokrotne zjazdy biskupów pruskich dla protestowania przeciw krokom rządowym i uchwałom sejmu berlińskiego, naruszającym prawa kościoła i jego niezawisłość od władzy świeckiej. W Fuldzie to podpisany został przez episkopat pruski akt stanowiący podstawę postępowania duchowieństwa wobec wszelkich kroków antikościelnych rządu. Kapituła katedralna podzielająca zasady zmarłego biskupa, wybierze zapewne zastępcę jego, który w tym samym duchu postępować będzie, ale gdy przyjdzie do obsadzenia stale stolicy biskupiej, nastręczą się niewątpliwie przeszkody, bo trudno przypuścić, aby Stolica Apostolska i cesarz Wilhelm czyli jego rząd na jednego zgodzili się kandydata. Gdyby zaś i to nastąpiło, natedy przyjdzie sprawa przysięgi. Utrzymywano, że rota, na jaką złożył przysięgę biskup staro-katolicki Reinkens, ma być odtąd normą dla biskupów katolickich. Na tę jednak rotę żaden biskup katolicki przystać nie może, gdyż nie zastrzega ona wcale praw kościoła wobec państwa, lecz jest po prostu rotą przysięgi urzędnika, który w swoim zawodzie duchownym ma interesów władzy państwa bronić.

Jak utrzymuje ajencya Havasa, hr. Chambord odrzuca wszelki kompromis, stawiając za warunek niewzruszony zasadę, aby go bezwarunkowo uznała Francya królem. Ani o chorągwi ani o konstytucyi nie ma w tem oświadczeniu mowy; jest tylko żądanie uznania go królem. Lubo nie można już dziś być królem niekonstytucyjnym, mianowicie we Francyi, wszelako kwestyi organizacyi politycznej nie chce hr. Chambord przyjmować za podstawę kompromisu, za *do ut des*, lecz domaga się po prostu uznania prawa swego do tronu. W takim też duchu nastąpiło poddanie się mu książąt Orleańskich; hr. Paryża nie stawiał warunków. Ale trudniejsza sprawa ze stronnictwem orleańskiem, a oświadczenie hr. Chamborda ostudzi fuzyonistów i poda republikanom broń przeciw restauracyi. Wszelako jeśli we Francyi panować ma zasada, nie fakt, hr. Chambord nie mógł poddawać się *pactom conventom* królów obieralnych.

Podaliśmy rezolucyę Izby niższej sejmu duńskiego, która w formie swej nie była dość konstytucyjną, lecz w treści wyraźnie orzekała wotum nieufności dla obecnego rządu. Rezolucya bowiem mówiła, że Izba wzywa ministeryum do uchylenia przeszkód tamujących wspólne działanie rządu i Izby. Gdy przeszkodą tą jest, zdaniem większości Izby, ministeryum, przeto mocya żądała poprostu, aby ministeryum podało się do dymisyi i groziła odrzuceniem budżetu. Otóż to z góry zapowiedzenie odrzucenia budżetu, jeszcze go nie znając, jest krokiem niekonstytucyjnym. Wolno Izbie uchwalić wotum nieufności, umotywowanie jednak takiej uchwały musiałoby nastąpić, i byłaby ona moralnym naciskiem; wolno jej odrzucić budżet, ale zapowiadać z góry odrzucenie, nie może uchodzić za trzymanie się form parlamentarnych. Skoro zaś Izba zapędziła się za daleko, a król nie ustępuje, ani ministeryum nie cofa się, przeto rozwiązanie Izby staje się naturalnem następstwem oświadczenia ministerstwa w odpowiedzi na rezolucyę Izby.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 16 października. Otwarcie kolei żelaznéj Albrechta na przestrzeni ze Lwowa do Stryja odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 16 październik. Były namiestnik Dolnéj Austryi hr. Choryński umarł.

Tryest 16 paźdz. Przez balotowanie wybrany został deputowanym do Rady państwa prezes trybunału handlowego Sandrinelli z drugiego okręgu wyborczego tryestskiego. W wyborach gmin wiejskich w Istryi wybrano w Parenzo liberalnego Polesini, w Pisino klerykalnego Vitezicza. W wyborach gmin wiejskich w Gorycyi wybrano w Gradysce klerykalnego Valussi; w Gorycyi nastąpi wybór ściślejszy d. 20 bm.

Wersal 16 października. Ajencya Havasa donosi o powrocie pośredników z Salzburga dziś wieczór albo jutro rano. Odpowiedź hr. Chamborda nie jest jeszcze wiadomą. Doniesienia dzienników są przedwczesne, ale w sferach parlamentarnych przewidują powszechnie niepowodzenie się rokowań.

Trianon 16 października. Sąd w procesie Bazaina przesłuchiwał daléj oskarżonego z powodu marszu d. 26 sierpnia. Bazaine rzekł, iż miał tylko 80 do 90,000 żołnierzy zdolnych do boju i zamierzał ruszyć do Thionville. Dowiedziawszy się o zmianie rządu, zamierzał wziąść dymisyę; przyznaje, że miał dwie rozmowy z Regnierem, ale mu żadnych ważnych nie udzielił wiadomości. Co się tyczy podróży Bourbakiego, mówi Bazaine, iż przywiedzenie zawieszenia broni do skutku uważał za korzystne dla armii i kraju; dla tego chciał wejść w stosunki z rejentką. Sądził on wtedy, że istniało porozumienie między rządem niemieckim a Cesarzową. Dalszy ciąg przesłuchania w piątek.

Kursa. Wiedeń, dnia 16 paźdz. godz. 2·10. 5% zjedn. dług państwa bankn. 68 10 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 82 25 — Losy z r. 1860 100 25 — Akcye banku 954 — — Akcye kredytowe 215 50 — Londyn 113 — — Srebro 107 75 Dukat 5·48½ —. Lombardy 158·50. — Losy z r. 1864 132·— — Akcye franko-austr. 37·—· — Napoleondor 9 08—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 211· - — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 136·—. — Akcye kolei północno-wsch. —.—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 26·—. — Oblig. indemniz. gal. 73·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114·— — Akcye anglo-banku 144·50 Akcye kolei rządowej 325·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 156·50. — Tramway 162 —. — Akcye banku budowy 26·25. — Akcye kolei wschodn. 62 75· — Akcye banku anglo-węgiersk. 39.— — Akcye kolei zjedn. 116 50 Losy tureckie 50 50 — Losy prem. węg. 76·—. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei. ces. Elżbiety 212·— — Akcye kolei półn. zach. 194·—. — Akcye franko-węgiersk. 27·—. Ogólny austr. bank. 60 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 października.

(Wartość kuponów do 17 paźdz.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 50	107 25	—
Kupony srbr. płatne „	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 75	152 75	—
Talary pruskie za 100 tal.	170 —	169 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 58	5 47	—
Napoleondor 1 sztuka	9 13	9 02	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 25	74 50	2 18½
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 25	70 25	1 17¾
5% „ „ „	78 50	76 50	1 47
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 60
5% „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 76⅓
6% „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 76⅓
6% „ dłużne „ „	96 —	95 —	3 21⅓
5% „ hipot. „ 100 zł.	85 —	83 25	76⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	93 75	91 50	1 76⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	94 50	92 —	1 76⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	80 75	78 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	3 17½
„ hipotecz. z 200% „	223 —	218 —	2 33¾
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	214 —	210 —	3 09⅔
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	138 —	135 —	4 62
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	95 —	93 —	— 89
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 75	93 25	1 26½
4% „ „ „ „ II. „ 100	93 50	92 25	1 26½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	1 57
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	1 51
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	36	34	—

Wiedeń 15 października.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 70	68 60
5% „ „ „ srebr.	72 45	72 35
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ „ węgierskie	75 —	74 —
„ „ „ galicyjskie	74 75	73 75
„ „ „ bukowińskie	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	72 —

	żądają	płacą
5½% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	93 50	93 25
Listy zastawne.		
5½% Banku narod. listy	90 90	90 75
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	—
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	99 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 —	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	116 —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	273 —
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	100 50	100 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	106 —	105 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	133 50
„ prem. pożyczki węg.	78 75	78 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	164 —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	25 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	53 50	52 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	955	954
Zakładu kredytowego	218 50	218 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	507 —	505 —
Kolei północ. Ferdynanda	1970	1950
Kolei rządowej fr. a.	326 —	325 —
„ zachod. c. Elżbiety	212 75	212 25
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	159 —	158 50
„ Galicyjskiej	212 —	211 —
„ Czerniowieckiej	137 —	136 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	— —	— —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	156 50	156 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	142 50	141 50
„ Koszycko-Bogumił.	136 —	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	192 —	191 50
„ wschodnio-węgierskiej	62 75	62 25
„ austryack. półn.-zach.	195 —	194 50
„ Franciszka Józefa	207 50	207 —
Banku anglo-austryackiego	147 —	146 —
„ anglo-węgierskiego	42 —	41 —
„ austryackiego ogólnego	63 —	62 —
Zakładu Kredytowego węg.	116 —	115 —
Banku franko-austryackiego	40 50	39 50
„ franko-węgierskiego	31 —	29
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	84 —	80 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 —	64 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	28 50	27 50
„ dla obrotu ogólnego	118 —	116 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	93 75	93 25
Emissya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	136 —	135 —
Emissya z r. 1867	129 75	129 25
„ południowa St. 500 fr.	110 80	110 60
Bony 1870—1874 6%	225 —	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ 100 złr. w. a	87 —	— —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 —	90 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	77 —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	99 50	99
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 50	73 25
Emissya z r. 1867	— —	86 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 —	83 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	94 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 53	5 52
„ dukat na wagę	5 55	5 54
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 09	9 09
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 75	107 60
Srebro, kupony	108 50	108 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 69^{50}$	$1\ 69^{25}$

Lwów 14 października

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 45	5 34
„ cesarski	5 50	5 40
Półimperyał rosyjski	9 30	9 12
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 55	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 70	77 20
„ „ „ „ 4%	71 50	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 —	83 25
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	214 —	211 —
„ „ lwowsko-czernio.	137 —	135 —
„ banku hipoteczn. gal.	225 —	215 —

Warszawa 14 październ.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 90	93 60
„ „ 2 „ „	92 90	92 60
kupon „	—	$1\ 24\frac{4}{9}$
„ „ nowe „	92 95	92 65
kupon „	—	$1\ 55\frac{5}{9}$
„ likwidacyjne „	78 60	78 30
kupon „	—	$1\ 47\frac{7}{9}$
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 —	— —
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	113 50	112 75
„ „ łodzka	— —	— —

W „Dzienniku Polskim“ z dnia 12 Października Nr. 238 jest artykuł p. t. **Kahały Żydowskie.**

Po przeczytaniu tego artykułu, nie widziałem się jeszcze z żadnym żydem, ale przypomniawszy sobie z Etyki talmudycznej maksymę: *Tam gdzie niema męża, staraj się być mężem*, skreślam na własną odpowiedzialność uwagi następujące:

Zdaniu korespondenta z „*Sadygory*“ że żydzi stanowią „społeczeństwo najsforniejsze, oparte na silnych podwalinach stowarzyszenia, i najwyrachowańszéj solidarności interesów“ przeciwstawiam moją opinię: że we wszystkich dążnościach żydów w Galicyi jest anarchia, że jakiś dziwaczny i dziwny *Chassydyzm* toczy żydowszczyznę, i tę pożera robak wyznaniowego indyfferentyzmu, a pod względem *politycznym* spostrzegamy znowu próżność liliputów, dumę doktorską i pieniężną, oraz zamkniętą w troskach o chleb codzienny obojętność. — Między żydami galicyjskimi niema solidarności na jotę.

Gdyby między żydami panowała solidarność, to dzisiaj *w dzień świętości prawa*, rozległby się w domu Izraela krzyk, którego echo doszłoby do *Sadygory*, a więc myślę do uszu samego korespondenta. — Wszakże sądząc że korespondent nie dosłyszał wyrazów hebrajskich i chaldejskich któremi swój artykuł przystroił, i że pisał o rzeczach o których niema *dobrego* wyobrażenia — spodziewam się, że raczy z przedmiotowego objaśnienia skorzystać tj.

I. z określenia pojęcia solidarności żydów,

II. z naznaczenia pozycyi, jaką Kahały zajmują.

ad 1) Solidarność żydowska jest celem wyznaniowym, czyli ideałem stosunku żydów do Synagogi, krępującej ich na zewnątrz we wszystkich czynnościcch i postępkach. — Po za progiem bożnicy — nie widzę żadnej między żydami solidarności. Co jeden żyd dla drugiego czyni, to wypływa z źródła bojaźni Boga, albo z dobrego serca, — a wiemy z psychologii zastosowanej: iż powinowactwo religijne jest czynnikiem społczucia. Daleką atoli jest droga do organizacyi, którą dopiero nowoczesna cywilizacya w *różnych* kierunkach wyrabiać, i w pozorne formy oblekać usiłuje.

ad 2) Kahał nie jest reprezentacyą wyznanictwa, i tém wyróżnia się Kahał od *Rabinatu*. Kahał jest *postulatem* władz państwowych i autonomicznych. Żydzi niesprzyjają też kahalnikom; lubo wielu Żydów na wyprzody się ubiega o dostojeństwa kahalne — Mozaismowi i Talmudowi wcale obce.

Składa się w Krakowie Kahał z 30 członków ze *splendorem* prezydenta, wiceprezydenta i sekretarza; a przecież od r. 1817 do 1870 nie było w Krakowie Kahału, a żydom włos z głowy nie spadł.

Z tego co powiedziałem wynika, iż nieprawdą jest „że Kahał uważa się za pra„wowitego pana tak obszaru ziemi, pod„padającego pod jego zarząd, jako też „własności prywatnych ludności nieży„dowskiej.“

„Nieprawdą jest że Kahał wydaje akta „własności na grunta, domostwa dzierżo„ne przez chrześcian, co się zowie *Ha„saka.*“ (1938)

Nieprawdą jest, że Kahał posiada prawo **Meropic**, t. j. prawo oddania nie-żyda w niewolę Żydowi.

Podane szczegóły dalsze o organizacyi społecznej żydów i przydane twierdzenia korespondenta są *niedorzecznościami*, a zatem uważam, że dosyć téj krótkiej odprawy.

W końcu wzywam p. korespondemta o wskazanie mi w którym *słowniku* wyczytał o prawie **Meropic?**

Ponieważ dwa razy w artykule o Kahałach jest wydrukowany ten wyraz, przeto nie zecer się pomylił, lecz albo autor sam ukuł wyraz, i nadał mu dowolną sygnifikacyę, albo li też wyraz z tłomaczeniem od złośliwego przejął żydożercy.

Kraków d. 14 Października 1873.

Dr. Krzepicki.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1257-2-)

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG

Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (1278-4-24)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom**. KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU

SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonorreje, utraty nasienia** i **upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Leczenie przywracające napowrót siły

w chronicznych cierpieniach nerwowych, żołądka, dolnych części ciała i osłabieniach. Bliższych szczegółów powziąść można z pism *Steinbachera*. Prospektu i sprawozdania rachunkowego udziela się bezpłatnie.— Przyrządy do leczenia w zakładzie pomnożone zostały rzymską kąpielą na sucho.

Zakład leczenia przyrodniczy radcy dworu Steinbachera w Brunthal (Monachium).

(1374-3-3) (H. 47 M.)

Nabywszy od pana **Maksymiliana Cerchy** profesora rysunku przy seminaryum żeńskiem w Krakowie

WZORY NAUKI RYSUNKU

Dział I (poszytów 3) — Dział II (poszytów 3),

dla szkół ludowych przyjęte i polecone tymże przez W. Radę szkolną do l. 10334 resk. z d. 22 lutego 1873 r., uwiadamiam osoby interesowane, że tylko wyłącznie znajduje się odtąd

główny skład takowych

w moim Handlu papieru.

HENRYK ŻYCHOŃ

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 90.

Zamiejscowe przesyłki uskuteczniam natychmiast za zaliczką pocztową. (1883-3-9)

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny, jaki potwierdzony został przez

Dra H. Fremineau,

Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (18-48-52)

Sprzedaż dóbr.

W skutek postanowienia **wydziału wierzycieli masy konkursowej Aleksandra hrabiego Mniszcha** i na mocy zezwolenia **c. k. instancyi konkursowej** sprzedane zostaną wszystkie do tejże **masy konkursowej** należące dobra, położone przy punkcie łączącym kolej **Przemysko-Łupkowską** i **Dniestrzańską**, składające się z **8 tabularnych części państwa Chyrów i Terło w ogólnej cenie szacunkowej złr. 251,223 cent. 94 w całości lub pojedynczo, z wolnej ręki** ze skutecznością **krydalnej sprzedaży egzekucyjnej** i ze zastrzeżeniem ratyfikacyi instancyi konkursowéj dla każdéj pojedynczéj sprzedaży.

Mający chęć kupna zechcą się udać **do końca Listopada b. r.** do **zarządcy masy** pana **Dra Ernesta Posanner v. Ehrenthal**, adwokata nadwornego i sądowego w **Wiedniu**, I. Kohlmarkt Nr. 7.

Wiedeń, 10 Października 1873 r. (1835-1-3)

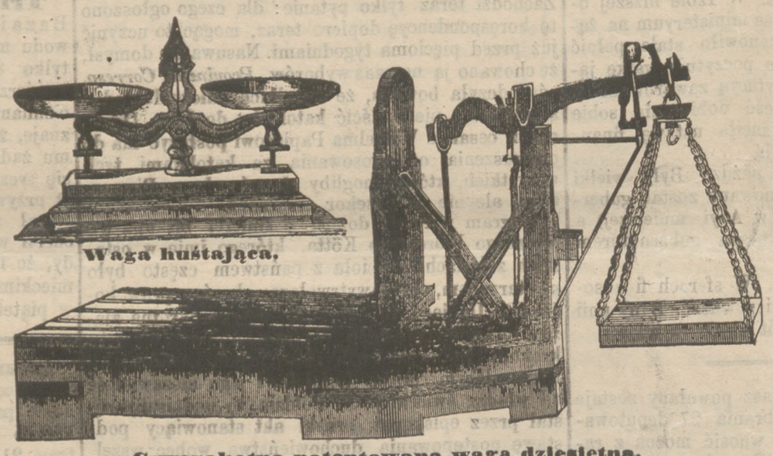

Waga huśtająca.

Czworokątna patentowana waga dziesiętna.

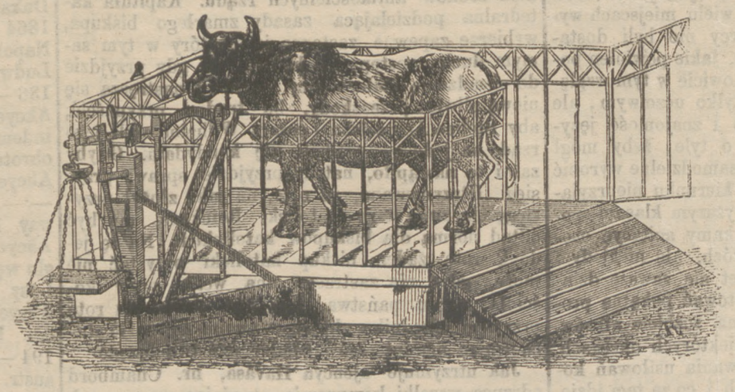

Waga dla bydła.

Kute, przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

czworokątne, niezrównane w swéj pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	45 cent.
Cena:	18	21	25	35	48	58	70	80	90	105	120 złr.

Potrzebne do tego funty (ciążki) po najtańszych cenach. Kute, w doskonałości nie przewyższone i badane **Wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów i t. d.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50 cent.
Cena:	175	200	230	260	300	350 złr.

zaopatrzone żelaznemi poręczami i potrzebnemi ciężarkami. Bez poręczy żelaznych, ale ciężarkami zaopatrzona każda waga o 50 złr., zaś z poręczami drewnianemi o 35 złr. taniéj.

Kute, przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i cechowane wagi mostowe (z zaręczeniem) do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt naraz.

Wytrzymałość:	60	70	80	100	120	150	200	250	300	350 cent.
Cena:	500	525	545	580	640	750	900	1040	1140	1250 złr.

Wypróbowane wagi huśtające (z 5-letniem zaręczeniem) odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższéj skali techniczno-mechanicznego wykończenia, niezrównane w dokładności, trwałości i praktyczności użytku.

Wytrzymałość:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	80	100 funt.
Cena:	6	7	8½	14	18	22	25	27½	30	35	40 złr.

Ważki od tychże zdejmowane, mogą być odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, stosownie do dyspozycyi zrobione. Ważki huśtające markują jako najmniejszą wagę $^1/_{32}$ łuta.

Angielskie patentowe wagi, na których każden przedmiot położony lub postawiony na wagę sam przez sie odważa się:

Wytrzymałość:	14	50 funt.
Cena:	15	21 złr.

Oprócz tych wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszéj jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. (1400-9-12)

Fabryka wag, funtów i zakład budowy wag mostowych

L. Bugányi & Comp.,

w Wiedniu,

Margarethen, Griesgasse Nr. 26.

Główny skład: Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

Ogłoszenie.

L. 16603. (1898-2.3)

Odnośnie do obwieszczenia za L. 16178 podaje Wydział krajowy do powszechnéj wiadomości, że subskrypcya na obligacye pożyczki krajowéj z roku 1873 w sumie 1,600,000 zł. w. a. odbywać się będzie w dniach 21, 22 i 23 Października b. r. **we Lwowie** nietylko w bankach w powyższem obwieszczeniu wymienionych tudzież w **kasie krajowéj**, lecz także w **c. k. uprzyw. galic. akcyjnym banku hipotecznym** i w **galicyjskiéj kasie oszczędności.**

We Lwowie d. 11 Październ. 1873.

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1256-20-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Monlin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1258-2-24)

Subskrypcya na obligacye pożyczki krajowéj w sumie 1.600,000 złr. w. a.

odbywać się będzie w dniach 21, 22, i 23 Października b. r. oprócz w kasie oszczędności m. Krakowa i w galicyj. Banku dla handlu i przemysłu, także w biurze

Wydziału Rady powiatowej

przy ulicy Kopernika Nr. 25, Wesoła w Krakowie. (1912-1-3)

W państwie Grojec, ost. poczta Oświęcim — jest **150 sztuk karpi** od 7 do 14 funtów wagi do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu lub listownie. (1939-1-3)

Meble machoniowe

są do sprzedania z powodu wyjazdu w domu Wgo *Heurteux* Nr. 92/361, I. piętro ulica Zwierzyniecka. (1940-1-3)

Poświadczenie

Kassy Oszczędności Krakowskiej z dnia 20 marca 1871 roku do Nr. 1524 wystawione na imię Bolesława Trębowleskiego zaginęło. Wzywa się przeto każdego, ktoby powyższe poświadczenie mógł posiadać, by zgłosił się z takowm niezwłocznie do Kassy Oszczędności w Krakowie, poczynione bowiem kroki, wcelu umorzenia zaginiętego dokumentu. (1890-2-3)

A: Szpengler

Szewc Damski

obok Hotelu Ruskiego w Krakowie

Poleca swój wyrób obuwia damskiego tak zimowy jako i letny po cenach zniżonych. (1861-3-3)

Adwokat krajowy

Dr. Jakób Baumfeld

otworzył Biuro swoje w Przemyślu, w kamienicy Franciszkanów dnia 1 Października r. b. (1879-2-3)

Pierwsza nagroda 2 złote medale.

Nagrodą odznaczone przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wyprób wane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane

Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze sprzedaję do bardzo tanich cenach, w białym kolorze do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 cent. za łokieć, w kolorze czerwono-brunatnym i dębowym do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Do okna średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cent.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wypełniam jaknajspieszniéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia, według którego można te ochrony przy oknach i drzwiach tak umieścić, że zupełnie nie przeszkadzają zamykaniu lub otwieraniu okien.

Wiedeń, Kolowratring Nr. 21, c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.

J. Popelarz, c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.

Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska 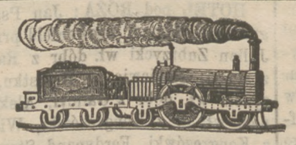 **Karola Ludwika.**

Obwieszczenie.

Od dnia 20go Października r. b. aż do dalszego rozporządzenia, **pozycya taryfowa dla gatunków drzewa,** które przy zaprowadzeniu taryfy głównéj z dnia 15go Maja 1872 r. w specyalnéj taryfie 2 były umieszczone, zniża się zachowując resztę warunków tejże taryfy na **jeden cent wal. austr.** od centnara cłowego i mili.

Wiedeń, w Październiku 1873.

(1913-1-3)

Jeneralna Dyrekcya.

C. k. uprzywil. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein. (1901-1-)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik szczepków drzew owocowych.

Czcionkami Drukarni *Leona Piaskowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*